Ner 161. Kraków 16 Lipca — Czwartek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Kraków 15 lipca.

W starych rocznikach Rzeczypospolitej szukać przychodzi, aby się przekonać kiedy po raz ostatni Nuncyusz apostolski kraj nasz odwiedzał. Rezydował on w ostatnich czasach bytu narodowego w Warszawie, o Kraków zawadzał czasem w przejeździe, a na Ruś rzadko się kiedy zapuszczał. Zmienione czasy i zmieniona dola: zanim Rzeczpospolita polska uległa, już rozbitą była w swej polityczno-moralnej jedności rzeczpospolita chrześciańska, której duchową głową był Papież, a Polska dzielną prawicą. Nowe zapanowały polityczne pojęcia i nowe podstawy podsunięto pod budowę porządku politycznego w Europie. Zmiany tej nie myślimy tutaj rozbierać, ale wprost chcemy przejść do celu, jaki sprowadza reprezentanta Ojca Śgo do naszego kraju.

Nie przybywa on z próżnemi rękoma, lecz przychodzi, aby ustanowić nowe źródło łaski duchownej tryskające ku niebu z wnętrza naszej religijnej przeszłości, aby wskazać nam nowego rzecznika niebieskiego wliczonego świeżo w poczet świętych pańskich, rzecznika za sprawę kościoła i obrządku największemi otoczonego niebezpieczeństwy i najsrożej prześladowanego. Ustanowienie uroczystości Śgo Józafata, męczennika unii w stolicy Rusi, w chwili takiej jak dzisiejsza, jest nowem stwierdzeniem wielkiego aktu historyczno-religijnego... Idea unii wyrastająca z niwy naszej przeszłości, jako najpiękniejszy jej kwiat, z politycznego przeniosła się na religijne pole. I na tym gruncie go podlewać i utrzymywać należy, aby nie usechł i odkwitł kiedyś na nowo...

Któż jednak będzie jego piastunem i ogrodnikiem? Rzeczypospolitej polskiej już niema, aby pielęgnować ten kwiat i podsycać go nowem poświęceniem; rzeczypospolitej chrześciańskiej niema już w Europie, aby się ująć za jednym obrażonym członkiem swojego jednolitego, moralnego ciała. Prześladowania religijne, tępienie wiary jak za czasów pierwszych Chrześcian — a jeżeli nie są jeszcze poczytywane za środki cywilizacyjne, pewnie nie wzbudzą jakiegokolwiek wystąpienia. Jedna tylko ostała się władza, lubo już nie na szczycie politycznego organizmu Chrześciaństwa, zawsze jednak na szczycie moralnej jedności kościoła. Duchowne jej tylko przysługują środki i temi też działa; za natchnieniem Ducha Śgo podnosi nowe moralne potęgi nie w celach politycznych, ale ku ratunkowi religii prześladowanej, ku poparciu wiary, z taką usilnością tępionej.

Czujemy zawsze odrazę od mieszania dwóch sfer coraz bardziej od siebie się oddalających, politycznej i religijnej. Ustanowienie święta Józafatowego obecnie się odbywające we Lwowie za zarządzeniem Nuncyusza apostolskiego jest faktem w obrębie kościoła. Antagonizmy stronnictw jak narodów, wpływy opinii jak i wpływy władzy nie działają tutaj. Wyższe już zrządzenie i opieka duchowna ratuje od upadku tę gałąź kościoła unickiego wszczepioną w wielką latorośl katolickiego społeczeństwa staraniem polskiego kościoła. Nietylko politycznie, ale nawet narodowo z faktu tego religijnego nie chcemy wyciągać wyników na poparcie naszych uczuć czy pragnień. Śgo Józafata Polacy rownie dobrze jak Rusini uważają za jednego więcej swego patrona — oto wszystko, co z tej nowej uroczystości wywnioskować się daje pod względem narodowym. Jeżeli są węzły pomiędzy ideą narodową a religijną, pomiędzy unią polityczną Rusi z Polską a unią kościoła greckiego, to tkwią one tak głęboko, że ani się nie uda ich zerwać złowrogą agitacyą, ani ich wyzyskać z drugiej strony dla stwierdzenia unii narodowej, faktu, który się tylko sam przez siebie zatwierdzać może.

Cel podróży Nuncyusza papieskiego jest ściśle kościelny, powiedzielibyśmy apostolski. Opuszczając stolicę monarchii w chwili sporu stronnictw, tak często namiętnego i zelżywego, podąża on tam, gdzie społeczność wolna jeszcze dzięki Bogu od walk religijnych, spogląda tęsknie na braci znoszących prześladowanie. Podąża ku tej ostatniej czacie świata katolickiego dostępnej jeszcze dla wysłannika rzymskiego, aby utwierdzić w stałości, wzmocnić przeciw pokusom zagrożoną unię. Ci co kosztem religii spodziewają się dokupić wolności, niech zapytają tych, których wszelka wolność wraz z religią zaprzeczona, a przekonają się, że wolność tylko w fałszywem pojęciu stanąć może spornie z wiarą.

W sprawie ustawy o obronie krajowej odbieramy z Pesztu list następujący:

Peszt 12 lipca.

†††. W przeszłym liście wskazałem dwie sprawy zajmujące teraz przeważnie tutejszy świat polityczny, ich ważność i znaczenie określiłem. Ponieważ pierwsza z tych spraw, t. j. uchwalanie przez sejm węgierski ustawy o powszechnej służbie wojskowej i o utworzeniu narodowych obron krajowych, pociągająca za sobą reorganizacyę sił zbrojnych całego państwa, obchodzi bezpośrednio kraj nasz, jak to także wskazałem; przeto w niniejszym liście zamierzam najprzód przedstawić nieco szczegółowiej sprawę tę i jej stan teraźniejszy.

Gdy w maju r. b. ministerstwa państwowe, węgierskie i przedlitawskie porozumiewały się co do zasad nowej ustawy o służbie wojskowej i w porozumieniu tem układały projekt tej ustawy, zasięgając poufnie zdania i opinii różnych delegacyj sejmowych i stronnictw w Radzie państwa i sejmie węgierskim, — pisałem wówczas w listach z Wiednia (z 8 i 12 maja) o powszechnej służbie wojskowej i reorganizacyi sił zbrojnych, przedstawiałam zasady francuskiego, oraz pruskich starego i nowego systemów powszechnej służby wojskowej i utworzenia sił zbrojnych, porównywałem te systemy wykazując wyższość systemu francuskiego urządzonego świeżą ustawą z 1go lutego r. b., system ten odpowiedniejszy jest także naturze państwa austryackiego. Przypominam, iż delegacya polska w Radzie państwa, zapytana poufnie przez ministeryum przedlitawskie, oświadczyła się za systemem francuskim z pewnemi zmianami. Lecz nietylko zdanie wszystkich trzech ministerstw i opinie delegacyj sejmowych i stronnictw w Radzie państwa i Sejmie węgierskim wpływały na ułożenie projektowanej ustawy; gdyż układające ją ministerstwa liczyć się także musiały ze zdaniem okręgów wojskowych i dworskich, w których panuje dotychczas nieufność do tych właśnie narodów, których interes i dobro złączone jest teraz najsilniej z bytem i dobrem związkowego państwa austryackiego. Ta nieufność przebija się z niektórych przepisów projektowanej ustawy.

W powyżej wskazany sposób ułożony został za porozumieniem się wszystkich trzech ministerstw projekt głównej ustawy o powszechnej służbie wojskowej, zawierający także ogólne zasady organizacyi narodowych obron krajowych, ich składu i przeznaczenia, oraz projekt szczegółowego statutu obron krajowych, mieszczącego bliższe co do nich przepisy. Oba projekty, zastosowane do królestwa węgierskiego, przedłożono 28 czerwca Izbie poselskiej tutejszego sejmu, a ta odesłała go do oddzielnego swego wydziału po uprzednie roztrząśnienie.

Oba te projekty, t. j. projektowana ustawa ogólna o służbie wojskowej i statut obron krajowych, zastosowane do krajów przedlitawskich, będą dopiero w jesieni przedłożone obu Izbom Rady państwa, wówczas same ustawy dla Węgier będą już uchwalone przez sejm węgierski i zatwierdzone zapewne przez panującego. Gdy zaś odpowiednio układowi między krajami węgierskiemi a niewęgierskiemi, odpowiednio dobru wspólnemu, naturze rzeczy i konieczności, zasady obrony państwa i organizacyi sił zbrojnych winny być jednakowe w krajach węgierskich i niewęgierskich; przeto uchwalenie obu ustaw dla Węgier, wywrze już silny a może zbawienny wpływ na uchwalenie ich później przez Radę państwa. Z tego już samego powodu, obchodzić nas winno tem mocniej, jakie projekty ustaw przedłożone są sejmowi węgierskiemu, obrady nad niemi w wydziale a następnie w jego Izbach, zmiany projektowane a wreszcie jak uchwalone zostaną przez tenże sejm.

Wydział Izby deputowanych sejmu tutejszego, roztrząsający oba projekty przedłożone tej Izbie, obraduje pod przewodnictwem jen. Percla, zasiada w nim jen. Klapka, p. Kierkapoli jest sprawozdawcą a w imieniu rządu węgierskiego daje objaśnienia, broni projektu i przedstawia potrzebę przyjęcia go bez zmian, prezes ministrów Juliusz Andrassy, jako minister obrony krajowej. Wydział ten ukończy może około 17 t. m. swoje obrady, i odpowiednio tutejszemu dość przewlekłemu regulaminowi, przedstawi swoje sprawozdanie sekcyom sejmowym, które roztrząsnąwszy to sprawozdanie, ułożą i przedłożą za pośrednictwem wybranej przez siebie sekcyi centralnej opinię swoją nad projektem pełnej Izbie sejmowej. Przewidują, że w Izbie będą toczyć się żwawe rozprawy, lewica silnie przeciw projektowi wystąpi, ale zpewnością większość przyjmie projekt bez znacznych zmian. Dotychczas wydział przy dość gorących rozprawach oświadczył się większością głosów za kilku zmianami w projektowanej ustawie, i co do tych żądanych zmian ma porozumieć się rząd węgierski z państwowym ministrem wojny jen. Kuhnem, który w tych dniach ma tu przybyć, a potrzebę jednej zmiany pod względem politycznym, ma przedłożyć Cesarzowi prezes ministrów hr. Andrassy. Zanim wskażę te zmiany w projekcie żądane przez wydział sejmowy, przedstawić wprzód muszę choć w najkrótszej treści główne zasady tej projektowanej ustawy.

Każdy obywatel 20 lat ukończonych mający i zdolny do broni, przepisem ustawy nieuwolniony, obowiązany jest osobiście służyć wojskowo; zastępstwo nie jest dopuszczone. Obowiązek ten spełnia służąc albo w armii (lub marynarce wojennej), albo w obronie krajowej (Honvedség, Landwehr). Obywatel w wieku popisowym będący, który przy losowaniu wyciągnie los przeznaczający go do spełnienia służby wojskowej w armii lub marynarce wojennej, wchodzi do kontyngensu uchwalanego corocznie przez Izbę dla armii państwowej, i obowiązany jest służyć w tej armii przez lat trzy pod chorągwią, a następnie przez lat siedem w rezerwach armii (która to rezerwa powoływana jest pod broń tylko wówczas, gdy armia lub jej część staje na stopie wojennej); poczem przez lat dwa należy do obrony krajowej; ogółem lat dwanaście. Służący w marynarce jest uwolniony od ostatnich dwóch lat służby w obronie krajowej. (Przypominam tu, że według świeżej ustawy francuskiej, popisowy odbywający służbę wojskową w armii lub marynarce wojennej, ma zostawać pod chorągwią lat pięć, a następnie należy do rezerw armii lub marynarki przez lat cztery; zaś według nowej ustawy pruskiej i północnoniemieckiej, każdy popisowy obywatel ma służyć w armii lub marynarce pod chorągwią lat trzy, (w jeździe lat cztery), następnie przez lat cztery (w jeździe lat trzy) należy do rezerwy armii, poczem każdy przez lat pięć do obrony krajowej).

Reszta popisowych obywateli, którzy nie wyciągną losu przeznaczającego ich do służby w armii i nie wejdą do kontyngensu dawanego dla armii, obowiązek służby wojskowej spełniają w obronie krajowej lub w drugiej rezerwie (Ersatzreserve), do których należą przez lat dwanaście, (od 20 do 32 roku życia), podczas których obowiązani są w czasie pokoju do ćwiczeń wojskowych corocznie przez dwa tygodnie odbywanych, a co rok drugi przez pięć tygodni, w razie zaś wojny powoływani są pod broń do czynnej służby, dla wspierania armii w obronie kraju i dla utrzymania wewnętrznego porządku. Takie jest przeznaczenie obrony krajowej. (Przypominam tu znów, że według nowej ustawy francuskiej, popisowi mający odbywać służbę wojskową jedynie w obronie krajowej, t. j. w gwardyi ruchomej, należą do tej gwardyi przez lat tylko pięć.

Przedłożony projekt ustawy przepisuje dalej, iż przy losowaniu rozdział obywateli popisowych między armią a obroną krajową ma być przeprowadzony odpowiednio zasadzie, iżby armia wraz z rezerwami swojemi liczyła na stopie wojennej 800.000 żołnierzy, obrony zaś krajowe we wszystkich razem krajach węgierskich i niewęgierskich, 200.000 ludzi. Na taką liczbę zbrojnych winny być urządzone kadry tak w armii jak i w obronach krajowych. (Wspomnę tu nawiasowo, iż przepis ten trudno pogodzić z obowiązkiem powszechnej służby wojskowej, a za zmianą jego oświadczył się wydział sejmu węgierskiego). Reszta popisowych, którzy w zastosowaniu powyższej zasady, nie wejdą ani do armii, ani do obrony krajowej, należeć ma do *rezerwy drugiej* (Erzatzreserve), z której uzupełniać ma podczas wojny poniesione straty tak armia jak i obrona krajowa.

Tę obronę stanowić więc mają: 1.) popisowi obywatele, którzy obowiązek służby wojskowej w niej tylko odbywają, i przez lat dwanaście do niej należą; 2.) wysłużeni żołnierze, którzy po 10letniej służbie w armii, należą jeszcze przez dwa lata do obrony krajowej; 3.) ochotnicy, którzy spełnili już służbę wojskową w armii lub obronie krajowej, albo też nie są do niej obowiązani, a nie mają jeszcze 36 lat. W obronie krajowej ma być tylko dwie bronie: piechota i jazda, a nie będzie ani artyleryi ani inżynieryi. Według projektu przedłożonego sejmowi węgierskiemu, obrona krajowa węgierska składać się ma z 78miu batalionów piechoty i 28 szwadronów jazdy; jednak w czasie wojny ta liczba batalionów i szwadronów może być powiększoną za zezwoleniem króla i sejmu.

Pod względem formowania obrony krajowej, całe królestwo podzielone będzie na pięć obwodów: przeddunajski, zadunajski, przedcisański, zacisański i siedmiogrodzki; te obwody dzielić się będą na okręgi batalionowe i szwadronowe, z których każdy ma dostarczyć popisowych do batalionu lub szwadronu noszącego jego nazwisko.

Chorągiew i barwy obrony krajowej mają być w każdym kraju narodowe, komenda w języku narodowym. Zwołanie i uruchomienie obrony krajowej następuje na rozkaz cesarza i króla kontrasygnowany przez odpowiedzialnego ministra obrony krajowej. Obrona krajowa ma działać tylko w granicach kraju; może być wyjątkowo używaną za granicami kraju, ale tylko na mocy szczególnej ustawy wydanej każdorazowo przez sejm i zatwierdzonej przez Króla (Cesarza). Wszystkie sprawy tyczące się obrony krajowej, należą do ministerstwa obrony krajowej. Lecz król (a w krajach niewęgierskich Cesarz), mianuje naczelnego dowódcę obrony krajowej i naczelników obwodów tej obrony, (a w projekcie nie powiedziano, że mianuje ich na przedstawienie ministra i z tego powodu żwawa rozprawa w wydziale). Niższych oficerów mianuje minister obrony krajowej. Oficerem wyższym lub niższym mianowany być może tylko posiadający obywatelstwo węgierskie.

Pospolite ruszenie (Landsturm) ma być, według proponowanej ustawy, trzecim rodzajem siły zbrojnej, używanym tylko w ostatecznej potrzebie do obrony kraju. Należą do niego wszyscy obywatele zdolni do broni od 18 do 40 roku życia, a niesłużący ani w wojsku ani w obronie krajowej.

Takie są główne przepisy projektu ustawy o powszechnej służbie wojskowej i projektowanego statutu urządzającego obronę krajową. W następnym liście rzucę parę ogólnych uwag moich nad tymi projektami, wskażę główne, według mego zdania ich zalety i wady, a wreszcie przedstawię zmiany, za któremi oświadczył się roztrząsający te projekty wydział sejmu węgierskiego.

Na zakończenie niniejszego listu dodam, iż gdy w przyszłym tygodniu Izba deputowanych już na pełnych publicznych posiedzeniach obradować będzie nad tymi projektami przedłożonemi jej wraz ze sprawozdaniem wydziału i opinią sekcyi centralnej, żwawe, może burzliwe, toczyć się będą rozprawy; gdyż lewica wprawdzie nieliczna, atakować będzie projekt i wnosić znaczne w nim zmiany. Ale uważają za rzecz pewną, iż znaczną większością Izba przyjmie go z niewielkiemi zmianami, może nawet przyjmie go bez zmian, jeżeli poweźmie przekonanie, że zmiany te, choć nie wielkie, mogłyby spowodować, iż ustawa z niemi przez sejm uchwalona, nie zyskałaby zatwierdzenia królewskiego.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 13 lipca.

— *r.* Ostatniemi czasy dużo znów zaczęto mówić o związku południowych Niemiec i podjęto dawny projekt połączenia państw na lewym brzegu Menu leżących. Szczególniej też wypadek wyborów do izby deputowanych w Sztutgardzie, gdzie stronnictwo wielko-niemieckie wyszło zwycięsko z zapasów, dodaje więcej nacisku idei związku południowego. Wszelako nie należy przesądzać skutku tych usiłowań, bo jakkolwiek stronnictwo wielko-niemieckie łącznie z demokratami pracuje nad uchyleniem się od wszelkiego z Prusami zbliżenia, wszelako bez poparcia ze strony gabinetu wiedeńskiego wszelki zamiar utworzenia udzielnej grupy państw musi się rozbić dla braku podstawy i warunków bytu. Tymczasem rząd tutejszy wcale nie myśli popierać planów takowych, lecz owszem na każde w tej mierze zrobione zapytanie daje wymijającą odpowiedź, lub zbywa ogólnikiem o potrzebie utrzymania pokoju i zamiarze dotrwania na stanowisku stworzonem traktatami, unikając wszelkich kombinacyj, któreby mogły nosić w sobie zaród przyszłych nieporozumień. Takie jest również stanowisko, które rząd austryacki zajmuje w tak zwanej kwestyi cenzury ze względu na demostracye i mowy zamierzone na tutejszym zjeździe strzeleckim z całych Niemiec. Nie należy przeto wierzyć wszystkiemu co piszą pod tym względem o manifestacyach demokratycznych lub antipruskich w Wiedniu. Rząd bezpośrednio nie będzie czynnym, lecz działać będzie przez komitet strzelecki, który się zajmuje programem i przestrzegać będzie ścisłego jego wypełnienia. Przedewszystkiem idzie o to rządowi tutejszemu, aby go nieposądzano o udział w jakichkolwiek objawach nieprzyjaznych względem Prus. Unikać tego będzie tak dobrze, jak wszelkiego pozoru popierania unii krajów południowo-niemieckich.

Paryż 11 lipca.

δ. Cesarz przybył dziś do Tuileryów o 10tej z rana na radę ministrów. Rada zaraz się zebrała i trwała do południa. Po śniadaniu Cesarz przyjmował kilka osób, między niemi p. Lagueronnière, posła w Brukselli, co zapowiada jakiś zwrot dyplo-

---

Część literacko-artystyczna.

Z pod Wawelu.

Miasto nasze, przedstawia ruch odwrotny odlatujących ptaków. Co rano widzisz wyładowane kocze, bryczki, wozy, pomykające żwawym kłusem ku podgórskiemu mostowi. Wszystko to rusza w góry do Szczawnicy, lub Krynicy, niekiedy do Rzegestowa. Widok tych trójek w porącz zaprzężonych; tych bryk pokrytych kawałkiem płachty lub rogoży mającej chronić od deszczu i słońca, z góralskim woźnicą poganiającym dwie drobne szkapki; tych tłumoków na których szczycie siedzi kapeluszowa pokojówka wyglądająca z pomiędzy wiązek siana jak polny kwiatek — widok ten przywodzi w pamięć dawną przedkolejową erę, kiedy to podróżowano z całym taborem kucharzy i kuchcików, pokojówek i mamek, kredensyrzów i lokajów, w prostej tradycyi od arki Noego.

Widok ten choć przyjemy jak każde dawne wspomnienie, kiedy na świat patrzyliśmy przez różową gazę — tworzy jednak szczorski kontrast z dzisiejszemi nawyknieniami.

Od tylu lat, jak uczęszczanie do kąpieli krajowych policzono do patryotycznych obowiązków, jak wykazano cudowne własności tych zdrojowisk, jak poczciwa publiczność zawierzywszy słowom balneologów o ile może unika wód niemieckich — dla czegóż środki dostania się do tych gór tak uroczo malujących się na horyzoncie, zawsze jedne i te same, z bardzo nieznaczną poprawką?

Co roku słyszymy: tam zrobiono kawałek gościńca, tam postawiono most — tam już dochodzi dyliżans — a mimo tego komunikacya jak była, tak jest kosztowna, jak była, tak jest mozolna...

Te wyruszające co rana karawany należące do ery przedkolejowej, najwymowniej świadczą, że dotąd wszystko po staremu.

Czyżby postępowość była u nas tylko na końcu mielącego języka, a w gruncie najzagorzalszy konserwatyzm?

Patrząc na tę szaloną ekspens słów, bazgranin, miotań się i szastań, na ten szum bez treści napełniający powietrze, można rzeczywiście przyjść do przekonania, że dużo się mówi — mało robi... Pod wszechwładztwem frazesu, nie inny bywa rezultat.

Gdzieindziej, weźmy tylko ten drobny przykład wód krajowych, jużby oddawna urządzoną była najwygodniejsza i najtańsza komunikacya od linii kolei żelaznej do gór. Podróżny znalazłby po każdej cenie niekłopotliwy środek dostania się czy do Szczawnicy, czy do Rzegestowa, czy do Krynicy, Iwonicza, Rabki i t. p.

Tymczasem na samą myśl tej drogi po górach, z niewygodnymi noclegami i popasami, tak długiej i tak nużącej, dreszcz przechodzi, osobliwie tych co rzeczywiście chorzy i cierpią.

Cóż, że właściciele zakładów i przedsiębiorcy nieszczędzą kosztów, żeby podnieść miejsca zdrojowisk — kiedy robią to z obawą, ryzykują kapitał jak na loteryę. Utrudniony dojazd zawsze będzie przeszkodą, osobliwie dla tych, co szukając przyjemności, nieradzi puszczać się na przygody, co przywykli do wygodnego sposobu podróżowania, niechcą kosztować niewygód.

W każdym innym kraju, gdzie cokolwiek jest przemysłowego sprytu, dawno zawiązałaby się spółka mająca wygodne powozy i konie na stacyach, żeby przybywający podróżny mógł na pewne liczyć, że o tej godzinie wyjedzie, a o tej stanie na miejscu, bez kłopotu co będzie jadł, gdzie spał, czy konie nieustaną, furman w drodze nie drapnie, nie porwą się naszelniki.

U nas gdzie tylko wielkie zyski mają ponętę, gdzie każdy co się wda w spekulacyą chciałby od razu zrobić majątek — panuje pewna pogarda dla drobnych, z potem zapracowanych korzyści.— Ztąd taka nierówność uderzająca: z jednej strony wygórowane przedsiębiorstwa banków, kolei, olbrzymich zakładów — z drugiej, nicość w przedmiotach codziennych potrzeb życia. Nie pierwsze jednak, lecz drugie stanowią prawdziwą zamożność kraju.

Prawda, że długo trzymano nas w kurateli robiąc prostymi konsumentami zagranicznych wyrobów, a co gorsza, wyręczano nas we wszystkiem co należało do porządku, wygody i wszelkich ułatwień przemysłowych i handlowych — a wyręczano z urzędu, czyli zbytej głowy...

Długa kuratela zamieniła się w nałóg przyzwyczajenia do nicości; i ztąd ta niedołężność radzenia o sobie, kiedy radzić o sobie wolno.

Projektów co niemiara — zdawałoby się, że chcemy świat poruszyć ze zrębów — istoty mało.

Bliżej kolei, coś niby się rusza — dalej nic; do większych miast ciśnie się wszystko — gdy mniejsze zawsze w tym samym stanie.

Gniewamy się na centralizacyę władzy, a niemożemy wyjść z centralizacyi moralnej i materyalnej.

Kraków słynący między wszystkiemi polskiemi miastami z najliczniejszych instytucyj religijnych, z klasztorów płci męzkiej i żeńskiej, mających przeznaczenie nauczać, wychowywać, tulić ubóstwo, pielęgnować chorych, lub modlić się za tych co się niemodlą — zdaje się akaparować ten najwznioślejszy przywilej z uszczerbkiem prowincyi, która także nie może się obejść bez religijnych ognisk... Kraków pomnaża liczbę klasztorów — źle się wyrażam; nie Kraków, bo samo miasto nieczuje tej potrzeby — lecz taki jest, bądź niepraktyczny kierunek umysłów, bądź siła przyciągająca nad rozumowanie wyższa — że zamiast rozrzucać te zakłady w miejscach gdzieby ich wpływ najzbawienniejszy wywarł skutek — one skupiają się pod skrzydłami starego Wawelu, jakby każdy z nich niemógł być sam dla siebie Wawelem?

Przodkowie nasi do najostatniejszych granic wysuwali te fortece duchowne — my przeciwnie, zamykamy je w fortecy, i to nieduchownej.

Jest to ta sama źle zrozumiana konkurencya w zakresie moralnym, jaką widujemy często praktykowaną w materyalnych spekulacyach. Założy kto cukrownię i ta mu zysk przynosi, zaraz znajdzie naśladowców, którzy go tak obsaczą cukrowniami o miedzę, że okolica przemieni się w cukier, jak midasowi, czego dotknął — w złoto — w końcu nawet papryka wydaje się bardzo smaczną potrawą.

I potem dziwimy się, że nam się wszystko urywa i psuje — bo lubimy grać na bardzo wyciągniętych strunach, choć nie trzymają stroju, a zawsze mogą pęknąć.

Wolność tylko wtedy jest szacowną, kiedy mądrze użyta i dostraja się do harmonii.

Otóż i zaplątał się pod pióro wyraz, który mi nasuwa przedmiot już raz zaczepiony.

Harmonia! dostroić do harmonii!

Restauratorowie ołtarza maryackiego także zamierzali dostroić się do harmonii sztuki średniowiecznej, i dokończyć szczytu w uszkodzonej rzeźbie Wita Stwosza.

Przedsięwzięcie to, nawet bez widzenia planu onego dostrojenia, wydawało się hazardownem, z wielu powodów dawniej wymienionych, a nareszcie i z tego powodu, że spojrzawszy na kamienne gotyckie okno wstawione po lewej stronie maryackiego kościoła, spojrzawszy na tę jawnogrzesznicę gotyckiego kunsztu, budzi się pewien rodzaj niedowierzania w restauratorów.

Wszakże dziś usunięta wątpliwość.

Kto ciekawy, niech stanie przed wystawą sklepu p. Biasiona i poszuka między kwotlibetem rycin, a obaczy dwie ryciny ołtarza maryackiego, jednę bez szczytu, drugą z projektowanym szczytem.

Nie można powiedzieć, żeby ten projekt urodził się ze szczytnego natchnienia, a przynajmniej z bo

matyczny, przejechał przez kilka ulic i o 5tej wrócił do Fontainebleau. Na dworze mówią tylko o nowych manewrach jenerała de Failly, które jedni chwalą a drudzy krytykują. Jen. Leboeuf, nowy dowódzca obozu Chalońskiego, ma wrócić do dawnych manewrów zastósowanych do nowej broni. Co do planu obrony południowych Niemiec, ułożonego przez Bawaryę, a którym Thiers dał się omamić, nie ma on oznaczać chęci sklejenia osobnej konfederacyi. Jest to plan czysto obronny, ułożony po zniesieniu się z Prusami, a którego Wirtemberg dotąd nie przyjął. *J. des Débats* choć zwolennik Thiersa uważa, że ten plan, gdyby zostal wprowadzony w życie, przyprowadziłby do jedności Niemiec.

Ks. Napoleon opuścił już Stambuł. Na żądanie Sułtana, przesłane przez księcia, Francya wyśle do Turcyi pewną liczbę oficerów obeznanych z nową bronią. Bardzo tu są radzi, że ustalają się związki między Francyą a Turcyą, i że Turcya przeprowadza w sobie reformy, które jako liberalne ludzą Francuzów łatwowiernych. Układy handlowo-militarne między Francyą, Belgią i Holandyą miały już zostać przyjęte w zasadzie. Jakiej one doniosłości? tego nikt dobrze nie wie. Chodzi jednak pogłoska, że układy te mają się ograniczyć z samą Holandyą, bo z Belgią nie ma zgody. Twierdzą, że świetne przyjęcie w Brukseli książąt Joinville i Aumale, miało Cesarza obrazić, a jednak są oni wujami króla belgijskiego. Król Leopold ma przybyć do Plombierè dla widzenia się z Cesarzem.

Indépendance uśmiecha się na pogłoskę o zjeździe Cesarza z królem pruskim i carem; utrzymuje, że to ustaliłoby pokój. Tutaj, pomimo żądz pokojowych, zdania są światlejsze i nie sądzą, aby zjazd mógł nastąpić.

Księstwo Montpensier zostali zmuszeni Hiszpanię opuścić i udać się do Anglii. Odbieramy mało wiadomości z Madrytu. To tylko pewna, że kraj ten jest znów spokojny. W spisku, który się gotował, była ręka Mazziniego i Garibaldzistów, a może i rządu włoskiego, królowa bowiem hiszpańska miała zawsze na myśli restauracyę w Neapolu Franciszka II. Francya jest w ścisłych stosunkach z królową i w razie związania się Włoch z Prusami, mogłaby rzucić Hiszpanię do Neapolu.

Izba prowadzi śpiesznie rozprawy nad budżetem i ma nadzieję, że w końcu miesiąca będzie mogła się rozjechać. Z powodu budżetu wyznań, Guéroult, Saint-Simonista i przyjaciel Prus, wystąpił przeciw Rzymowi i katolicyzmowi, a Ollivier zapytał o politykę rządu podczas mającego się zebrać koncylium. Odpowiedź Barocha zajęła bardzo Izbę. Widać z niej, że rząd nie jest zupełnie zadowolony z postępowania Rzymu, a mo[illegible] monarchów na koncylium. W gronie jednak Baroche okazał się wylanym dla katolicyzmu i zgody jego z władzą świecką. P. Limayrac, prefekt departamentu Tarn, umarł nagle na anewryzm.

Zniżenie się gotówki bankowej o 14,700,000 fr., tłómaczą ni pokojowością ni podniesieniem się pracy, lecz terminem wypłaty kuponów od akcyj i obligacyj.

Kraków 15 lipca. Od jednego z urzędników sądowych na prowincyi odbieramy następujące uwagi pod napisem: *O obsadzeniu sądów naszych.*

Odnośnie do artykułu onegdajszego o potrzebie obsadzenia sądów sędziami krajowcami znającymi potrzeby ludu, chcę niniejszem zwrócić uwagę na drugą przyczynę wadliwego wymiaru sprawiedliwości, t.j. na niedostateczne uposażenie sądów w siły pracujące. Albowiem gdzie nawał roboty, tam niewystarczy ani znajomość prawa i stosunków ani zmysł praktyczny umiejący ominąć szkopuły procedury rozwlekłej i kroci niepotrzebnych formalności, bo brak czasu niepozwala dokładnie w sprawie się rozpatrzeć, a czas żadnym pomysłem przedłużyć się nie da, chyba użyciem nocy zamiast dnia, ze szkodą zdrowia. Tego po nikim wymagać nie można, a chociaż są przełożeni, którzy [illegible] się dają, a ponieważ instancye wyższe pracę nie podług wagi liczby oceniają, więc każdy urzędnik sądowy tylko o to dba, [illegible] na końcu roku najmniej [illegible] pozostawił. Przy sądach kolegialnych, niedostateczność ta nie tyle się daje uczuć ile przy sądach powiatowych, które właśnie mają być zreorganizowane.

Sądownictwo powiatowe zajmuje dzisiaj w obrębie sądu wyższego krakowskiego 55 sądów powiatowych, z których 47 ma na czele sędziów, siedmiom zaś przewodniczą tak zwani samodzielni adjunkci, a jednemu (na Wiśniczu) sekretarz kolegialny. Dalej przy tych sądach jako pomocnicy sędziów urzęduje 38 adjunktów powiatowych i 55 aktuaryuszów, a dla manipulacyi dodany jest każdemu sądowi jeden kancelista.

Nowa organizacya z dniem 31 sierpnia w życie wchodząca u nas, tylko taką ma wywołać zmianę, że każdy sąd powiatowy dostanie sędziego powiatowego, i że dotychczasowe posady aktuaryuszów na posady adjunktów zamienione zostaną.

Pracuje więc przy sądach powiatowych 93 adjunktów i aktuaryuszów jako pomocników sędziów. Skład ten jest niedostatecznym przy naszej rozwlekłéj procedurze i przy mnóstwie czynności administracyjnych, jakiemi sędziowie najniewłaściwiéj bywają obarczeni. Dopóki procedura nie zostanie uproszczoną a sędziowie od czynności niewłaściwych nie będą uwolnieni, potrzeba daleko więcéj sił dodać sądom powiatowym. Inaczéj, zaległość ciągle wzrastać i sprawy nie co do istoty ale li co do formy (t.j. aby numerów ubyło) będą załatwiane, a wszelkie czepianie się sędziów powiatowych i pogróżki ze strony sądu wyższego na nic się nieprzydadzą, bo trudno wymagać, aby jeden to zrobił, do czego dwóch potrzeba, i ten często rezultat wydają, że nieraz uczciwy i dobrych chęci sędzia padnie ofiarą niedostatecznego obsadzenia, gdy tymczasem gładszy, zręczniejszy i którego nieobchodzi dobro stron u sądu opieki szukających, różnemi nieodpowiedniemi sposobami postara się o załatwienie spraw, aby się od nagany apelacyjnéj uchronić, chociaż czynność jego w istocie saméj nie wiele warta, ale tylko forma będzie zachowaną. Przy systemizowaniu miejsc nie można zatem brać za podstawę ani liczb (bo te różnie powstają) ani dotychczasowéj zasady, że w sądzie nie będącym sądem śledczym, wystarczyć musi dwóch urzędników, a sądowi śledczemu tyle pomocniczych sędziów przydać należy, ile powiatów ma sobie przydzielonych. Doświadczenie nauczyło, że zasada ta jest mylną, albowiem w niejednym okręgu śledczym o dwóch powiatach więcéj się zbrodni wydarza, a ztąd i więcej śledztw wytacza, niż w innym co ma trzy lub cztery powiaty. Czynności cywilnéj już wcale sądy wyższe nieuwzględniają, a nawet (powiedzmy to wprost) potrzeb i kłopotów sędziego powiatowego ocenić należycie nie zdołają, bo żaden z sędziów wyższych nie przebył przy sądzie powiatowym epoki od r. 1855 różniącej się znacznie od czasów foralnych. Ztąd to pochodzi, że wszelkie przedstawienia naczelników pierwszych instancyj o pomnożenie sił ze względu na nawał spraw, idą po prostu *ad acta* lub załatwiane zostają ogólnikiem, że sąd wyższy nie jest w stanie dać żądanéj pomocy, że jednak po zapale urzędowym (*sic!*) członków sądu się spodziewa, iż jeden za dwóch będzie robił. Gdyby zresztą żądane natężenie było przemijającem, toby może się znaleźli tacy, coby się chcieli odszczególnić, ale kiedy odsyłanie do organizacyi trwa już lat sześć, a w ciągu tych nie czytaliśmy nagród za usilną pracę, owszem przeciw złośliwym skargom pieniaczy i pokątnych pisarzy, sędzia najczęściéj żadnéj niedostaje satysfakcyi, co także wielu zraża.

Te postrzeżenia i stosunki miejscowe niektórych sądów powiatowych wymagają lepszego uposażenia ich w siły pracujące, aby wymogom tego czasu odpowiedzieć zdołały; i tak a) sądy powiatowe w Gorlicach, Limanowy i Wadowicach muszą mieć prócz sędziego przynajmniéj po pięciu adjunktów; b) sądy powiatowe w Chrzanowie, Dąbrowy, Kolbuszowéj i w Wieliczce dla nawału spraw karnych, w Żywcu i w Białéj dla nawału spraw cywilnych najmniéj po czterech adjunktów; c) sądy powiatowe w Bochni, Jaśle, Kętach, Myślenicach, Nowymtargu, Pilznie, Przeworsku, Rozwadowie i Wojniczu, jako sądy śledcze przynajmniej po trzech adjunktów; sądy powiatowe w Starym Sączu, Leżajsku, Mielcu, Podgórzu i w Sokołowie, w skutek szczegółowych swych stosunków przynajmniéj po dwóch adjunktów. Reszta sądów z jednym sędzią powiatowym i z jednym adjunktem podołać powinna, jeśli wyrobienie dawnych zaległości dodania im trzeciego nie wymaga. A co się tyczy manipulacyi; każdy sąd śledczy, a takich jest 18, a nadto i sąd w Biały, po dwóch kancelistów mieć powinny.

Zestawiwszy to razem, wymagają sądy powiatowe okręgu krakowskiego 55 sędziów, 108 adjunktów i 74 kancelistów. Takiego uposażenia wymagają koniecznie, aby sprawy w toku utrzymane były. Może uposażenie to w porównaniu do innych prowincyj za wielkie się wyda, ale też naszego kraju miarą innych prowincyj mierzyć nie można, bo tam lud zamożniejszy a zatem i nie tyle pieniaczy i prędzéj do uprawnionego zastępcy się uda, który sprawę należytym torem prowadzi; gdy tymczasem u nas nieuregolowane stosunki własności po wsiach i rozgałęzione pisarstwo pokątne najniedorzeczniejszych częstokroć a najzawilszych jest przyczyną sporów. Tymczasem, jak słychać, sąd wyższy krakowski zamierza ministerstwu przedstawić potrzebę li 95 adjunktów i 55 kancelistów. Projekt ten kierowany jest przedewszystkiem względami fiskalnemi, które w sądownictwie powinny stać na uboczu. Te same względy są powodem, że sądy nasze (i kolegialne) mieszczą się nie w budynkach i nie w pokojach lecz częstokroć w ruderach i ciemnych komorach, co ani na zdrowie ani na umysł urzędujących dobrze działać nie może, a bardzo źle oddziaływa na stawające przed sądem strony, mianowicie lud prosty, który aby szanował władzę, potrzebuje aby ta otoczona była pewną powagą zewnątrz, dziś zaś włościanin idzie do sądu jakby do karczmy i jak w karczmie się zachowuje. Czyżby nie było właściwem i odpowiedniem do narad nad potrzebami sądów powiatowych wezwać kilku sędziów i niższych urzędników powiatowych, a ci niejedną rzeczby poruszyli o któréj sąd apelacyjny nie wie? Sąd wyższy mógłby przekonać się naocznie o takiem stanie rzeczy, wysławszy jednego z radzców swoich, aby przynajmniéj z miesiąc przewodniczył sądowi powiatowemu a przekonałby się, że to com napisał, jest rzetelną prawdą a nie obroną *pro domo sua.*

Wiedeń 15 lipa. Podjęte sprawy w Peszcie postępują z wielkim pośpiechem. Zaledwie węzeł gordyjski sprawy kroackiej rozciętym został, a już i druga kwestya szerszego jeszcze znaczenia, bo obchodząca całą monarchię, kwestya armii, jak donosi *Pester Correspondez* już w komisyi sejmowej wygotowaną została. Wnioski komisyi wojskowej postanowione w obecności państwowego ministra wojny bar. Kuhna już w przyszłym tygodniu w wypracowanym elaboracie przedłożone być mają sejmowi. Czy obecność ministra przedlitawskiego może służyć za porękę, że jedność armii w przedłożeniu komisyi nie będzie naruszoną? Donoszą, że większość komisyi odstąpiła od żądania samoistnej artyleryi; mniejszość ma przedłożyć swoje votum separatum. Spotkanie N. Pana z prezesem ministrów węgierskich hr. Andrassym, spowodowane, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, sprawą armii kazałoby mniemać, że są jeszcze trudności i różnice między zapatrywaniem się rządu peszteńskiego a wiedeńskiego, które osobisty wpływ monarchy ma nieco zarównać. Wczoraj miała się odbyć pod prezydencyą Cesarza rada ministrów w Wiedniu. Przedmiotem narady miały być zmiany w ustawie wojskowej. Z powodu tej narady bar. Beust odłożył swój odjazd do Gastein.

Na posiedzeniu Izby niższej sejmu peszteńskiego w długiej mowie minister sprawiedliwości odpowiadał na dawniejszą interpelacyę Simonyiego, co do braku podpisu ministrów na nominacyach członków królewskiej kuryi (rady stanu). Minister obiecał przedłożyć sejmowi jeszcze podczas bieżącej sesyi ustawę co do organizacyi kuryi królewskiej. Deak wniósł pisemnie, aby minister brak ten w nominacyach dodatkowo dopełnił. Przedłożenie ustawy o osobistym podatku zarobkowym i o podatku domowym przyjęła Izba w trzeciem czytaniu, ustawę o podnoszeniu podatków w rozprawie szczegółowej uchwaliła po §. 36.

— Pomimo ogłoszonego zakazu zamierzonych zgromadzeń ludu odbyły się takowe w różnych miejscowościach Czech. Na górze Prawda (powiat Lanu) 4000 do 5000 ludzi zgromadziło się, z muzyką i chorągwiami narodowemi, którzy następnie rożdzielili się w oddziały rozsypane polesie. Lud nieukonstytuował się w zgromadzenie i obeszło się bez przemów. Na wezwanie przybyłego naczelnika powiatowego do rozejścia rozbiegła się mnogość ludu bez sporu z okrzykami slava na cześć korony czeskiej.

Podobnie w Pottenstein (powiat kościelski) zgromadzenie 2000 ludu rozeszło się na wezwanie bez sprzeciwienia się. W Valecovie (powiat münchengrecki) zgromadziło się 150 ludzi; 15 jeźdźców z banderami było wyznaczonych; po czem rozeszli się spokojnie do domów. W Zizkafeldzie (powiat pribisławski) zeszło się do 4000 ludzi, którzy po godzinnem zebraniu podobnież rozeszli się. Zachowanie się ludności wszędzie było spokojne. Znać tylko, że meetingi ludowe mimo zakazów nie zostały wykreślone z programu agitacyi czeskiej.

Jeśli się nie mylimy trzeci już wyrok zaoczny zapada na nieobecnego redaktora *Polityki*, Nedomę, o którym twierdzą, że po zjeździe w Konstancyi udał się do Rosyi. Uznano go jak w dwóch poprzednich procesach winnym zaburzenia spokojności publicznej i skazano na 4ro miesięczne więzienie, jakoteż utratę 1200 złr. z kaucyi

Na poufnem posiedzeniu radców miejskich w Pradze postanowiono zanieść petycyę do Cesarza o zerwanie układów z konsorcyum, które stara się o kupno domenów państwowych Zbirów, iżby dać czas gminie miasta, którąby także pragnęła kupno to uskutecznić, uzyskania odpowiednich kapitałów.

— Przeciwko wyrokowi zapadłemu w procesie drukowym na składacza dziennika *Politik* pragskie stowarzyszenie drukarskie postanowiło zanieść petycyą do ministerstwa sprawiedliwości, która ma wykazywać niemożebność skazania zecera za treść artykułu dziennikarskiego.

— Rozruchy w Tryeście znowu się ponowiły, lecz tym razem w innym charakterze. Objawiły się starcia między słowiańską ludnością wiejską a mieszczanami. O północy przed kawiarnią Chioggia zbiegowisko wichrzycieli przeciwko słowiańskiej ludności i milicyi miejscowej występowało burzliwie. Krzyczano: „morte agli Ebrei!“ (śmierć żydom). Padło kilka strzałów z rewolwerów; jeden mieszczanin zabity, 15 osób ranionych; mnogie aresztowania musiały być przedsiębrane. Nocą pierwej już okazały się zajścia między Włochami a słowiańskimi włościanami. Milicyant był zaczepiony i kamieniami obrzucony.

Pomiędzy przewódzcami zaburzenia 7 mowców uwięziono. Urzędowe dochodzenie jest rozpoczęte:

— Redaktor *Kronsztadzkiej Gazety transylwańskiej* Muresianu z powodu przestępstwa drukowego zawezwany został przed trybunał sądowy do Masor Vasarhely. Przed kilkoma dniami w redakcyi tego pisma odbyto rewizyą, nie odszukano wszakże rękopisu oskarżonego artykułu.

Królestwo Polskie.

Dzienniki warszawskie nie podają jeszcze doniesienia o przejeździe Cesarzowej przez Warszawę w d. 13 lipca do Wiesbaden. Przybyła tam ona wieczór i stanęła w Belwederze, a nazajutrz odjechała do Katowic. Miasto było iluminowane z nakazu policyjnego. Wieczorem 14go oczekiwano jej przybycia w Wrocławiu, a nad ranem 15go w Berlinie.

— Wiadomo, że Komitet urządzający w Królestwie Polskiem pragnąc ściągnąć jak największą liczbę urzędników moskali i prawosławnych, a pozbyć się dawnych urzędników polaków, ogłosił przed rokiem na mocy ukazu, rozmaitego rodzaju wynagrodzenia i przywileje dla takich przybyszów, a między innemi, oprócz wysokiej płacy, wynagrodzenie za podróż dla nich i rodzin ich. Migracya ta wstrzymaną została, gdyż mnóstwo urzędników najniższego stopnia nie czekając nawet nominacyi porzucało służbę w Rosyi i spieszyło do Warszawy, tak, iż musiano potem dawać wielom zapomogę, aby wracali zkąd przyszli. Narosło ztąd niemało pretensyj. W tym celu Komitet rzeczony wydał objaśnienie, jaka kategorya urzędników ma prawo do wyższej płacy i kosztów podróżnych, a mianowicie, powołani po dniu 1 stycznia 1864 jeśli są rodowitymi moskalami i schizmatykami, katolicy Litwini lub Rusini wyłączeni są od tych przywilejów. Wszyscy przybyli po dniu 30 lipca 1867 nie mają prawa do tych prerogatyw. Urzędnicy ci pobierać będą emeryturę według przepisów w Rosyi obowiązujących, chyba, że chcą dopełnić warunków towarzystwa emerytalnego w Królestwie istniejącego, bo wtedy mogą stać się uczęstnikami jego korzyści.

— Przypomną sobie czytelnicy doniesienie, któremu zaprzeczył *Nord* prostem twierdzeniem, „iż to być nie może“ — że były redaktor *Kuryera Świątecznego* w Warszawie Arkadyusz Kleczewski uszedł za granicę z żoną swoją, albowiem miał być uwięzionym i wysłanym na Sybir, a małżeństwo jego unieważnione, albowiem pojął był za żonę osobę wyznania wschodniego bez uczynienia zadosyć warunkowi o mieszanych małżeństwach, między któremi jest i ten, że małżonkowie mają wychowywać dzieci w religii prawosławnej. Otóż warszawska *Gazeta policyjna* poucza *Norda*, że powinien wierzyć, a przynajmniej nie zaprzeczać nie przekonawszy się. Policmajster bowiem wzywa pomienionego p. Kleczewskiego, oraz Maryę Denisową z gubernii Grodzieńskiej rodem, aby się stawili w ciągu 6 tygodni pod zagrożeniem kar przepisanych, a jak wiadomo, te skazują na Sybir wychodźców bezpaszportowych. Policmajster nie daje p. Kleczewskiej nazwiska jej męża, co przekonać winno *Norda*, iż małżeństwo pp. Kleczewskich poczytanem zostało w Rosyi za nieważne. Równocześnie wezwany jest do powrotu p. Jan Trouvé, były właściciel domu, który wyjechał do Paryża w r. 1863. O ile wiemy, p. Trouvé jest francuzem, który przed 20 laty przybył do Warszawy jako fabrykant pozłotniczych wyborów.

— *Odeski Wiestnik* zapewnia, że bardzo wielu moskali pragnie nabyć majątki polskie w kraju zabranym, a mianowicie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Obecnie przedstawiono już kantorowi kijowskiemu Towarzystwa kredytowego 49 dóbr na sprzedaż mających 117.000 diesiatyn przestrzeni. Wartość tych dóbr ocenioną została na 3.895.083 rubli, a dwie piąte tej sumy, t. j. 2508,083 musi być spłaconych dla wierzycieli.

— Ponieważ z powodu nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego, utworzony został w mieście Radomsku urząd powiatowy, przeto dla odróżnienia go od powiatu Radomskiego, w mieście Radomiu mającego urząd, tamten powiat otrzymał był nazwę Nowo Radomski. Podobnież powiat Miński w gubernii Warszawskiej dla odróżnienia go od powiatu tej samej nazwy w gubernii Mińskiej, otrzymał nazwę Nowo Miński.

— Oprócz mieszkańców miast, podciągnięci zostali do opłaty kwaterunkowej w Królestwie Polskiem także właściciele ziemscy. W tym celu wydaną została ustawa Komitetu urządzającego, przepisująca wysokość opłacać się mających podatków kwaterunkowych po miastach większych, mniejszych i wsiach, wraz z tabelą likwidacyjną za koszta kwaterowania.

— Dziennik *Wiest,* który chociaż bardzo oględnie, upomina jednak rząd rosyjski, iż środki jakich używa w Polsce prowadzą wcześniej czy później do upadku ekonomicznego, a przeto jemu samemu przyniosą szkodę, rozbiera w artykule podpisanym K., podanym z Lubelskiego, ustanowione przez rząd sądy gminne, a właściwie jak je nazwał: „Sądy pisarskie“. Powiada on, że w zupełności podziela zdanie tych, którzy uznają za niemożliwe rozszerzenie władzy sądów gminnych na wszystkie stany, bez jawnego uszczerbku nietylko dla gospodarstwa i ekonomicznych stosunków kraju, lecz i dla moralności samych włościan. Przytem dodaje, że jest obcy politycznym rozumowaniom i względom, i że sympatyzuje z wspomnionym poglądem jako gospodarz wiejski.

Następnie obznajmia czytelników z istotą sądów gminnych. Wyjaśnia, że sąd składa się z wójta i ławników, pomiędzy którymi czasami trafiają się i ludzie dobrzy, — którzy chociaż sądzą z powierzchowności, w istocie nic nie wiedzą. Zdarza się czasem, że wójt i ławnicy uniewinniają jakiego Pawła, a potem przy pośrednictwie ciemnej osobistości, obwinią go i nałożą karę wysokości 7 rsr. 50 kop. Tą ciemną osobistością jest pisarz, który widząc, że Paweł został uniewinniony, a chcąc, aby był uznany za winnego, bierze książkę, odszukuje artykuł prawa, odczytuje go niezrozumiale, i otóż sędziowie przerazili się zmieniają swój wyrok i Paweł płaci karę. Według słów p. K., wszyscy pisarze gminni są takiemi ciemnemi osobistościami, do których *bez wyjątku,* nie można dołączyć epitetu ani trzeźwego, ani bezstronnego, ani nieprzedajnego. Dla tego sądy gminne słusznie przez ironię nazywają „pisarskiemi.“

Dalej artykuł powiada: „Sądy gminne w Królestwie Polskiem nie mają nad sobą *żadnej kontroli.* Powiadają (a doświadczenie to potwierdza), że według prawa, czuwanie nad gminą należy do komisarza; lecz zarząd gminny nie widząc po dwa lata i więcej tego dostojnika, nie czuje jego władzy, uznając za pośrednią swą zwierzchność naczelnika powiatu a szczególnie naczelnika ziemskiej straży, którzy widząc zupełny *bezład* i wołającą o pomstę *niesprawiedliwość* na *każdym* kroku, lecz *nie mając prawa mięszania się do spraw gminy,* napróżno starają się radami, napomnieniami, a nawet czasem groźbami, utrwalić porządek i moc prawa.“ Wskutku tego wszystkiego, dzieją się okropności: nieposzanowanie cudzej własności, wypasania, szkody w lasach, niesumienność służby, kradzieże; a wielkie gospodarstwa muszą zniknąć.

— Skutkiem wcielenia Królestwa Polskiego w system cłowy cesarstwa Rosyjskiego, Warszawa, która dawniej oddzielne miewała wystawy przemysłowe wyrobów Królestwa, miała odtąd być miejscem wystawy powszechnej rosyjsko-polskiej, skoro na nią przypadnie co 10 lat kolej, albowiem wystawy tego rodzaju odbywają się coraz to w innem z miast będących punktem środkowym pewnego okręgu przemysłowego. Na rok 1869 przypadałaby taka powszechna wystawa w Warszawie, wszelako Car pod d. 6 czerwca nakazał ominąć rok 1869, aby Warszawę wypuścić z kolei.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego wyjaśnienia z powodu naprawy wielkiego ołtarza w kościele Maryackim.

Wiadomo z ostatniego sprawozdania komitetu parafialnego kościoła P. Maryi, jak stoi sprawa restauracyi ołtarza Wita Stwosza. Po ukończeniu całej środkowej, głównej rzeźby, posunięto się teraz do naprawy górnego działu, to jest posągów pod trzema baldachami wolno stojących. Otóż o ile rzeźba jest tu dość dobrze zachowaną, same baldachy znalazły się z poutrącanemi żabkami, kwiatonami, a środkowy prócz tego bez łuków górnych i pinakli ścięty do równa — co wszystko dorabia się obecnie w sposobie postępowania, jakie miało miejsce w ornamentyce szafy głównej już ukończonej.

O ile świadomość ornamentacyi ostrołukowej wskazać nam może, są piramidy zwykłem zakończeniem baldachów, częścią tychże konstrukcyjnie i estetycznie konieczną, tego znaczenia n. p. jak kapitel u kolumny w klasycznym stylu; tem bardziej, jeżeli te baldachy stoją wolno, a kończyć mają piętrzenie. Zasady te nie zawodzą też przy ołtarzu, bo piramidy były, ale je zniszczono, pozostały tylko otwory wprawdzie i nie wielkie ślady żeber, ale to już jest wystarczającym dowodem przy wypaczeniu od ciężaru sklepionek. O dorobienie to tych piramid, idzie teraz sprawa, która wywołała w dziennikach dalszych części kraju oburzenie z powodu fałszywego rozgłosu, jakoby tu u nas w Krakowie, w siedlisku sztuk i nauk, obok gruntownej znajomości kierunków krajowej sztuki, miano się dopuścić wandalizmu, w bezmyślnem, fantastycznem przerabianiu ołtarza. W celu objaśnienia z dala od dzieła będących, poczuwać się należy

---

gatej wyobraźni rzeźbiarza XV wieku. Jest to bowiem najczystszej wody ów konwencyonalny gotycyzm, jaki powstał w naszym wieku i w pewnej epoce spotykał się w przystrojeniu kapliczek, salonów, mebli, introligatorskich okładek, nawet cukrowych piramid i innych wyrobów do codziennego użytku. Trzy pinakle (iglice) nastrzępione żabkami mające szczyt koronować— to coś tak zwykłego, że można na pewne ręczyć, iż Wit Stwosz, który w najdrobniejszym szczególe niechciał się powtarzać, byłby niepowtórzył tej gotyckiej banalności, do której nikt też i niezobowiązywał restauratorów. Chodziło bowiem o zakonserwowanie tej rzeźby, a nie o jej poprawienie lub dopełnienie.

Jeżeli zwykle ubolewamy nad nieudaniem się jakiego planu, to w razie tym niepodobna czuć boleści, owszem cieszyć się wypada, że konserwator pomników p. Paweł Popiel, położył urzędowe *veto* i wstrzymał restauratorski zapał zarządu kościoła Panny Maryi.

Gdy mowa o ołtarzu, nieodrzeczy wspomnieć o wspaniałej ofiarze zrobionej dla katolickiego kościoła w Konstantynopolu.

Jestto ołtarz, który można widzieć wystawiony w kościele Dominikańskim, wyrzeźbiony z dębu dłutem znanego naszego artysty p. Brzostowskiego i podług jego własnego rysunku: w środku jaśnieje wierna kopija częstochowskiego obrazu Boga Rodzicy, z polskim podpisem: *Pod Twoję obronę uciekamy się.*

Jest tu i orzeł polski i herb: Trąby, wskazujący z jakiego narodu i przez kogo ołtarz fundowany.

Zapewne ze względów na szczupły fundusz, rzeźbiarz nie mógł odważyć się na bogatą kompozycyę w stylu bizanckim, która pociągnęłaby za sobą większe koszta — obrał więc pośredni rodzaj niegrzeszący przeciw smakowi, a przedmiowi poważnemu odpowiedni. Złocenia tu mało, prócz na spiralnych wyżłobieniach oplatających kolumny, natomiast bogate ozdoby z rzeźbionego dębu przypominające styl renesansowy, nadają temu ołtarzowi charakter dzieła sztuki.

Dziwna to jednak kolej rzeczy!.. Obraz cudownej Boga Rodzicy dzieło szkoły bizanckiej, który do nas przyszedł z Konstantynopola przed sześcią wiekami, wraca teraz do tej stolicy Islamu.

Za strącone krzyże z wież Kamieńca, Polska wyprawia co ma najdroższego: wizerunek swojej patronki i królowej; nie żeby deptać „księżyc dwórogi“ lecz do cichego przybytku, zgubionego śród wystrzelonych w górę meczetów, z poselstwem miłości, z nadzieją łaski dla tych historycznych nieprzyjaciół Chrystusa.

Cudowny odwet miłości!...

Cywilizacya zachodu z lichwą odpłaca wschodowi te wszystkie zadatki, jakie od niego przyjęła. On się wyczerpał i zużył — jeżeli ma ożyć, tylko zachodnie światło powróci mu życie.

Czyżby to miało dokonać się przez naród najsrożej doświadczony?

Któż to odgadnie? a jednak jest w tem coś mistycznego.

Ależ jak widzę, zapędziłem się w mglistą historyozofię, i to jeszcze na tle przyszłości, zapominając o horacyuszowskim: *Carpe diem,* bez którego przecież nie ma historyi.

Wracam więc z krainy marzeń do aktualności.

Lwów zapowiada nowe pismo *Słowianin*, z godłem łacińskim: *Res venit ad triarios* — co możnaby przepolszczyć: „Naprzód grenadyery!

Zapowiedź ta dawałaby wiele otuchy, gdyby program nie bałamucił... W panującym zamęcie wyobraźni i działań, byłaby wielce pożądaną myśl zdrowa i prosta, z siebie wysnuta... ale Słowianin w przemówieniu programatowem, zatrąca językiem kongresu przyjaciół pokoju, ludzi bardzo kontentych z siebie, którym się zdaje, że taki np. strusi żołądek moskiewski można nasycić ładnemi słowami, albo prusakowi wyperswadować, żeby pohamował swój *Drang nach Osten.* Przyznam się, że gdyby Austrya miała szczerą chęć „podniesienia oręża na Rosyę“— to niewiem, czy *Słowianin* zastałby wiernym swemu programowi, tak przynajmniej wypadałoby sądzić z polskiego i uczciwego sposobu myślenia podpisanego na onem obwieszczeniu redaktora p. Kazimierza Józefa Turowskiego, człowieka zasłużonego w wydawnictwie *Pibliotеki pisarzów polskich*, z której, mówiąc nawiasem, niewiele dotąd skorzystała piśmienna publiczność trzymająca się starego galicyjskiego stylu.

To przynajmniej dobre, że Słowianin obiecuje opierać się wrogom Słowiańszczyzny — O! niech się opiera, byle dla lepszego oporu i odporu poodznaczał te barwy, po których mają się poznawać swoi od wrogów.

I na to można się pisać, że *Słowianin* nie chce przeistaczać karty Europy i rozdawać koron—widać,“ że ma wstręt do donkiszoctwa, i wie, że na papierowe wojsko i papierową koronę, jak na plewy wróbla nie złapie—natomiast obiecuje wystawić szeregi artykułów mające „rozświecić stosunki Słowiańszczyzny w ogolności, a Polski w szczególności.“

Otóż to ostatnie z wszystkiego najlepsze. Od tego wypadało zacząć i na tem skończyć.

Dać poznać stosunki wewnętrzne Słowian ale nie w ogólności tylko w szczególności, charakter tych plemion, sposób życia, stan wyobrażeń, język, literaturę, ustrój społeczny, wybitniejsze dążenia, sympatye i antypatye plemienne — wreszcie naturę ziem zamieszkiwanych przez nich, dawać to wszystko z trafnym sądem krytycznym i pewnem ciepłem chroniącem od suchości dat i nomenklatury — byłoby rzeczywistą przysługą, środkiem wzajemnego poznania się.

Może to za skromny zakres i zbyt umiętnościowy — ale jak mniemam dość loiczny; przecież i w towarzyskiem życiu nim podasz komu rękę i zawrzesz przyjaźń — wprzód dowiadujesz się co zacz?

Żeby człowieka poznać, starzy radzili zieść z nim beczkę soli — ależ i przysłowia zawodzą: czyliż z Moskalem od stu-lat nie zjedliśmy góry soli, rzeki krwi nie wypili, a przecież niepoznaliśmy się na nim, dopóki sam niezdjął ze siebie maski....

Jak ów Karaib, co mówił o jakimś missyonarzu: nietylko go znałem, ale i jadłem. — Tak i brat Moskal mógłby śmiało twierdzić, że nas doskonale poznał....

Daruj szanowny Redaktorze przyszłego *Słowianina,* żem się tak rozgadał o twoim Programie...

Z góry zapowiedziany, nieznajomy gość, wprzód nim przed ganek zajedzie, zwykle nastręcza obfitą materyę do różnych domysłów o sobie; ten mówi że brunet, ów że blondyn; ten że miły człowiek, drugi że stary mantyka; inny przyznaje się do znajomości jego ojca zacnego obywatela — ów przeczy dowodząc, że to inna rodzina używająca nienajlepszej opinii w powiecie...

Ścierają się zdania, ten twierdzi, ów przeczy — ten temu przytnie, tamten odetnie; kłócą się ząb za ząb, skaczą sobie do oczu — i już mają porwać się do mieczów... kiedy przedmiot nieporozumienia, ów nieznajomy gość pośród nich staje... i rekomenduje się...

— Jestem N. N...

Spojrzą zdumieni — a ten gość ani młody, ani stary, tylko średniego wieku; nie blondyn i nie brunet, tylko szpakowaty; nie z tej złej, ani z tej dobrej familii — bo nawet nazywa się inaczej...

Ot i gotowa dekonfitura...

Podobnie bywa i z programatem często wiele obiecującym, a dotrzymującym mało; lub obiecującym mało, a dotrzymującym wiele; lub nareszcie nic nieobiecującym i nic niedotrzymującym, co także bywa.

Jak z afisza, nie można wydawać sądu o sztuce, tak i z programu o dzienniku.

A czego najmniej niewolno to, z góry rzucać wyrok potępienia na niemowlę, które jeszcze się nie urodziło...

do obowiązku tłomaczenia się nawet z tak na pozór prostej rzeczy, jak dorobienie piramid — aby zdanie osobiste piszących, znalazło oparcie na rzeczywistości, jakiej się tylko z bliska w dziełach sztuki dopatrzeć można.

Jeżeli dobrze zrozumiało się dzieło Stwosza, to zdaje się, że zasługą jego są głównie rzeźby figur i sceny, i one stanowią właściwie pomysł ołtarza i wielkość dzieła; budowy architektonicznie przeprowadzonej, obstrahując posągi, wyobrazić sobie trudno; szafa cechy architektonicznej nie da przypuścić. Ornamentyka tylko architektoniczna tu i owdzie występuje jako ubranie prostych konstrukcyjnych form, jako połączenie i otoczenie różnorodnej rzeźby figur.

Wobec tego, porównanie całości budowy do jednego posągu lub dzieła dramatycznego nie zdaje się stosownem, tem bardziej, jeżeli z porównania tego wyprowadzić chce się wnioski mające służyć za podstawę realnej pracy około dzieła kościelnej sztuki, która miała i ma, jeżeli sądzić wolno, właściwe sobie wymagania. To też sądzić można, że godzi się mieścić posągi bez głów i rąk po muzeach i zbiorach, ogłaszać drukiem ułomki partytur lub poezyi — ale nikt ułomku takiego do wykonania w muzyce lub deklamacyi nie bierze. Czyż raczej w sprawie dorobienia piramid do baldachów nie należałoby użyć porównania do wielkiego muzycznego utworu: ornamentyka jakoś najstosowniej z harmonią muzyki porównać da się. Otoż, jakie uczucie zrobiłby na słuchaczach przerwany utwór muzyczny na kilku ostatnich taktach dążącej już do końca wielkiej kościelnej kompozycyi, takie przyznać niezadowolenie muszą znawcy i nieznawcy z niezakończonego ołtarza piramidami. Jeżeli owe ostatnie takty zaginęły, czyż dla tego dzieła nie przedstawiać — ale schować do biblioteki bezużytecznie? Ołtarz schować się do muzeum nie da, ma on służyć do tego czem był przed wieki, dla każdego oka artystycznego przez wiedzę, a dla nieartystycznego przez intuicyą będzie bez piramid nieskończonym, oberwanym, a więc uczucia niezadawalającym. Pobożnym należy w kościele dać zawsze całość; tego wymaga sam kult, obyczaj kościelny, porządek okazujący pieczołowitość pokoleń, a mistrze średniowieczni czuli, jakie znaczenie dla ducha ma iglica w górę strzelająca w kościelnym gmachu; toć to właśnie cecha chrześciańskiej sztuki, którą estetycy i historycy dobrze z teoryi znają.

Motywujemy więc dorobienie piramid, najprzód śladami najjaśniejszemi, że były pierwotnie, ale strąciła je nieświadomość i barbarzyństwo wieków, które zakryć usiłujemy dla wstydu narodowego, dalej wymogami estetycznemi, koniecznością sensową, czem dzieło zyskuje lekkość, której duch mistrza dla swego dzieła kolosalnego pragnie z za grobu, następnie potrzebą moralną, religijną, przedstawienia pobożnym harmonijnej całości, której pojmują niesmak utrącenia, choć sprawy zdać sobie nie potrafią, dla czego; nakoniec chce się korzystać z pory stosownej, jaką jest obecna restauracya, skompletowania tego, coby drugie pokolenia niezawodnie zrobić musiały.

Zaiste, kiedy w świecie chrześciańskim dorabiają się całe części arcydzieł budownictwa, niewiadomo zkąd rozszedł się krzyk na drobne sprawy ornamentyki rzeźby Stwosza, tak jakby dzieło to pozbawione opieki, nie w Krakowie istniało. Kończąc, oświadczamy, że tylko rysunek projektowanej części, postawiony obok rysunku oberwanego ołtarza, wydaje sąd właściwy; wszelkie opowiadania nie wiele oświecą zdala od pomnika stojących. Jeżeli zasada dorobienia lub niedorobienia piramid wywołuje osobiste zdania, to za rodzaj dorobienia odpowiadają ci, którzy kierują pracą, a są nimi PP. Żebrawski Teofil, Matejko Jan, Paszkowski Franciszek i podpisany

Władysław Łuszczkiewicz.
Profesor malarstwa i wydawca zabytków budownictwa.

Kraków dnia 15 lipca 1868 r.

— *Gazeta Narodowa* z d. 14 b. m. pisze:

Nabożeństwo ku czci św. Józafata jutro kończy się. Z okazyi zakończenia obchodu kanonizacyi św. Józafata, arcybiskupa połockiego i męczennika, odprawi się jutro we środę, tj. dnia 15 lipca b. r. uroczysta procesya po mieście.

O godzinie 8 rano ks. Nuncyusz apostolski, arcybiskup ateński, odprawi w katedrze obrz. łac. pontyfikalnie mszę św., po której poprowadzi sam procesyę z Przenajświętszym Sakramentem po mieście. Podczas procesyi księża arcybiskupi lwowscy obu obrządków, ks. Wierzchlejski i ks. Litwinowicz, tudzież ks. arcybiskup Sembratowicz obrz. gr., i biskup przemyski obrz. łac. ks. Manasterski, będą śpiewać ewangielie.

Na to uroczyste nabożeństwo zaprasza duchowieństwo wszystkich prawowiernych katolików.

W niedzielę był obiad na 200 osób u ks. metropolity Litwinowicza, wczoraj u ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, dzisiaj zaś obiad na 40 osób znowu u księdza metropolity. We czwartek nuncyusz odjeżdża do Wiednia, zaniechawszy zamierzonej początkowo podróży do Czerniowiec i do Siedmiogrodu.

— Namiestnik Galicyi hr. Agenor Gołuchowski wyjechał w niedzielę ze Lwowa do Skały, majątku swego.

— Wczoraj odbyła się w kolegium prawniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego dysputa publiczna p. Ludwika Midowicza rodem z Starego Sącza, w celu uzyskania stopnia doktora praw.

— Odbieramy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze! Z powodu wzmianki uczynionéj w Kronice *Czasu* Nr 159 z dnia 14 lipca r. b. o broszurze wydanéj przezemnie w przedmiocie choroby mojego syna, uznając za słuszne własne powody, które niekiedy Redakcya może mieć do odmówienia umieszczenia w dzienniku prywatnego artykułu; mam zaszczyt zwrócić uwagę, że ani w mojem objaśnieniu, któremu odmówiono podówczas miejsca w dzienniku, ani w broszurze wydanéj przezemnie, niemiałem zamiaru prowadzić z lekarzami mojego syna polemiki ze stanowiska obcéj dla mnie nauki lekarskiéj.

Ale dla tego jestem zmuszonym i to także objaśnić, że bardzo niedokładna korrekta, osobliwie drugiéj połowy wzmiankowanéj broszury, przez opuszczenie lub zmianę moich wyrażeń, czyni niektóre ustępy niezrozumiałemi lub nadaje im inne znaczenie; chciałem powiedzieć *Czas* (opuszczono) jedyne pismo politycznéj treści w Krakowie, a natomiast w ostatnim przypisku pod *g*) w wierszu trzecim od dołu wyrażenie „niesumienna“ wcisnęło się niewłaściwie w korrekcie pomimo mojéj wiedzy.

Upraszam jeżli można o umieszczenie niniejszego listu w najbliższéj Kronice *Czasu* — zostaję z poważaniem.

Węgrzynowice d. 15 lipca 1868 r.

J. Zapalski.

— *Kuryer Warszawski* donosi, że artysta dramatyczny w Warszawie p. Świeszewski, znany zaszczytnie publiczności naszéj, niegdyś należący do grona teatralnego w Krakowie, stara się o urlop dla występowania przez czas jakiś w Krakowie podczas przyszłéj pory teatralnéj.

— **Tarnów** 14 lipca.

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazyum tarnowskiem w roku 1868.

Klasa ósma liczyła 25 uczniów. Z tych 24 zgłosiło się do egzaminu.

Świadectwo dojrzałości z odszczególnieniem otrzymali 1. Fränkel Izaak (Ignacy), 2. Jaworski Stanisław, 3. Iwański Jan, 4. Kosiba Antoni, 5. Kruczkiewicz Bronisław, 6. Łazarski Stanisław, 7. Sablik Ignacy, 8. Skupniewicz Józef, 9. Sztarkel Romuald.

Świadectwo dojrzałości otrzymali; 1. Bobek Jan, 2. Dudzik Karol, 3. Dylski Stanisław, 4. Eliaszewicz Włodzimierz, 5. Fąferko Karol, 6. Grabowski Józef 7. Karnasiewicz Antoni, 8. Kossecki Szczepan, 9. Prochaska Karol, 10. Wassylewski Teodor, 11. Winkowski Józef, 12. Wędkiewicz Władysław, 13. Zając Jędrzéj.

Dwaj otrzymali pozwolenie do powtórzenia egzaminu z pojedynczych przedmiotów z końcem września b. r.

— W powiecie Złoczowskim grad zniszczył zasiewy d. 5 b. m. w Olejowie, Łopuszance i Wołczkowcach, a dnia 7 b. m. w Olszanicy, Nowosiółkach, Skwarzawie, Ostrowczyku polnym, Pietrzycach, Rozwarzu, Sokołówce i Zakomarzu. Dnia 7 b. m. był także grad w powiecie Podhajeckim we wsiach Zarwanicy, Wiśniowczyku, Szwejkowie, Czeremchowcu, Dobrowodach, Hołhoczach i Wierzbowie i uszkodził zasiewy. W Szwejkowie i Czeremchowie miało także miejsce tak zwane oberwanie chmury, które zrządziło okropne spustoszenie. Nadto w Czeremchowie wezbrał strumień i uniósł jeden z budynków dworskich; znajdowała się tam dziewczyna 13-letnia, która utonęła. W tymże strumieniu w Dobrowodach utonęły trzy konie dworskie i kilka owiec. W Łukawicy w powiecie Samborskim, dnia 9 b. m. także zniszczył grad zasiewy.

— W Wrocławiu umarł 10go lipca pruski jenerał porucznik Alfons Bojanowski, komendant tego miasta, licząc lat 64. Pochodził on z Brodnicy w Prusiech polskich, a ojciec jego był szambelanem pruskim, matka zaś z domu hr. Maltzan.

— W Warszawie umarł 10go lipca wysłużony jenerał porucznik hr. Fryderyk Nesselrode, licząc lat 82. Był on bratem zmarłego już kanclerza rosyjskiego i ministra spraw zagranicznych Nesselrodego.

— W Warszawie zapowiadają widowisko walki byków. Krwawe to widowisko nie leży w obyczaju mieszkańców, chyba że idzie komu o to, aby rozmiękczona baletami i bardziéj niż płochemi śpiewkami kawiarń i ogródków publiczność warszawska nabrała nieco dzikości. Lecz dla ciekawych rzezalnia wystarczyć powinna, a rzeźnik może śmiało zastąpić toreadora. Przecież już w saméj Rosyi wyszedł ukaz zabraniający wodzenia niedźwiedzi na kółku przeciągniętem przez nozdrza, a lubo nie ma zakazu dręczenia ludzi, istnieje zakaz dręczenia zwierząt.

— Dnia 14go lipca w południe i po południu ulewny deszcz z grzmotami i błyskawicą, wieczór również deszcz. Termometr doszedł do + 18°,4, od + 13°,2 Reaumura. Barometr po południu zaczął się cofać w górę; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 15 lipca był 328‴,38, termometru + 14°,0 R. Wiatr w ciągu dnia zachodni przeszedł na północno-wschodni.

— We czwartek dnia 16 lipca, Najświętszéj Maryi Panny Skaplerznéj i Śgo Andrzeja.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go lipca.

HOTEL POLLERA: Anna Szymanowska wł. d. z Słociny, hr. Wallis jenerał z Tarnowa, Paweł Zawadzki wł. d. z Iwanowic, Ferdynand Hatscher z Kościelnik, Justyna Benoeowa wł. d. z Niegowici, Mieczysław Podczaski wł. d. z Pogorzan, Anna Cielecka wł. dóbr z Galicyi, Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, Jan Berzen wł. d. z Warszawy, Antoni Szweska z Derewnia, Henryk Szałek kupiec z Pragi, Aniela Leciewicz z Warszawy, Cecylia Puhalska z Kongrewki, Daniel Kozarysczuk z Wiednia, Ludwik Armatys ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Włodzimierz Romański Dr z Rosyi, Wincenta Meleniewska wł. d. z Rosyi, Aleksandra hr. Fredrowa wł. d. z Galicyi, Paweł Rajecki z Rosyi, Edmund Jastrzębski wł. d. z Dębna, Zygmunt hr. Małachowski wł. dóbr z Kongresówki, X. Antoni Sotkiewicz z Warszawy, Franciszek hr. Mycielski wł. dóbr z Galicyi, D. W. Beskop z Nowego Jorku, Wojciech Wendt kupiec z Nowego Jorku, Erazm Trzebiński właś. dóbr z Będziłowa, Józef Lebiński z Poznańskiego, Maurycy Hoffmann ze Lwowa, Jan Śliwiński z Warszawy, X. Leon Kozłowski z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W dniach 6 sierpnia i 3 września sprzedaż schedy V dóbr Czortkowa; cena wywołania 161,671 złr. 50 cent.— W d. 20 lipca w Pzemyślu sprzedaż dóbr Hruszow z przyl. Kłonice i Szczepłoty w obw. przemyskim; kurat. Dr Rieger. — W d. 31 sierpnia, 28 września i 26 października sprzedaż realności pod L. 79 w Iwoniczu cena wyw. 960 złr.— W d. 1 września w Nowym Targu sprzedaż domu drewnianego w Zakopanem; cena wyw. 700 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 lipca. Wczoraj na komorze granicznéj na Baranie nadzwyczaj wielkie ilości zboża znalazły się niespodziewanie, gdyż to pora zbioru, gdzie trudno odrywać rąk od pracy. Takiego jak wczoraj dowozu nie było jeszcze w tym roku. Chciano widocznie uprzątnąć się z dawnem zbożem, żeby dla nowego zrobić miejsce, a może i po części z powodu długiego ociągania się właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem, którzy odrzucali ofiarowane sobie nieraz 56 złp. za pszenicę a 40 złp. za żyto. Dziś zaś, przeczekawszy długo, przystają po 42 do 45 złp. za pszenicę a 25 do 28 złp. za żyto. Narzekają często producenci, że handel zbożowy zostaje w rękach małéj liczby spekulantów starozakonnych, lecz nie baczą na to, że im samym nie dostaje pierwszych elementarnych wiadomości handlowych, i że nie idą za biegiem wypadków, aby mogli z nich wnioskować o kombinacyach targowych. Że się temu lub owemu zdarzyło kiedy zyskać na przeczekaniu, więc czekają nie wtedy gdy tego okazuje się potrzeba, lecz wtedy, gdy nie są nagleni do sprzedaży brakiem gotówki. Rzucili się tedy wczoraj naraz wszyscy do wyprzedaży dawniejszych zapasów zboża, a jeden o drugim nie wiedział, każdy mniemając, że sam tylko przybędzie na targ. Dla tego ceny ogromnie spadły, a sobie tylko przypisać muszą spadek, bo się wyścigali jakby grali na giełdzie *à la baisse*. Sprzedano blisko półtora tysiąca korcy żyta po 23, 24 do 25 złp.. a przednie na wagę 225 funt. ros. odchodziło po 26½ do 27½. Pszenicy wystawiono wiele na sprzedaż próbkami w partyach po sto lub dwieście korcy, a płacono ją po złp. 40, 41, 42 do 44, a w ziarnie wyborowem na wagę 237 funt. ros. po 47 do 48 złp.

Na targowisku dzisiejszem w Krakowie dość wiele odeszło zboża na ceny nieco niższe. Żyto płacono w ogóle za 162 f. wied. po złr. 7, 7·25, najpiękniejsze zaś po 7·40. Pszenica wystawiona w znacznych ilościach na sprzedaż, zniżyła się w cenie w stosunku do poprzedniego tygodnia, lecz odbyt był łatwy. Płacono białą polską pszenicę po złr. 11, 11·50 do 12 i 12·25, galicyjską żółtą po złr. 11, 11·50 do 12 za 172 funt. wied. Jęczmień ofiarowany, nie znalazł pokupu. Ceny zeszłotygodniowe utrzymały się nominalnie. Również owies nie pokupny; żądano za niego złr. 4 do 4·10. Rzepak świeży obficie wystawiony na sprzedaż i łatwy do zakupna; natomiast zamówienia na późniéj o ziarno czyste, suche, równe, poszły nawet w górę. Małe partye świeżego rzepaku ofiarowano w miarę dobroci po złr. 8·50 do 9; dostawy na sierpień po złr. 9·25 do 9·50 ofiarowano chcącym kupować, a po 152 f. brutto.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 14 lipca 1868.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.)	5	25	6	25
Mierzyca pszenicy jarej „	5	50	6	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	25	3	75
„ jęczmienia (w. 70 f.)	2	50	2	87½
„ owsa	1	87½	2	12½
„ grochu	3	50	4	25
„ jagieł	6	—	6	50
„ fasoli	5	—	5	75
„ prosa	3	25	3	50
„ rzepaku zimowego	4	25	4	75
„ rzepaku letniego	—	—	—	—
„ soczewicy	—	—	—	—
„ kukurydzy	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—
„ koniczyny białej	—	—	—	—
„ koniczyny czerwonej	—	—	—	—
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	85	1	—
Cetnar wiedeński siana	—	90	1	—
„ „ słomy	—	65	—	70
Funt w. mięsa wołowego	—	20	—	24
„ „ z bydła drobniejszego	—	19	—	22
Funt w. polędwicy wołowej	—	30	—	35
„ „ wieprzowiny	—	25	—	28
„ „ cielęciny	—	18	—	20
„ „ baraniny	—	—	—	—
Funt w. smalcu wieprzowego	—	50	—	55
„ „ sadła	—	45	—	48
„ „ masła	—	40	—	45
„ „ słoniny	—	40	—	44
„ „ soli	—	—	—	7
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
„ „ świec stearynowych	—	—	—	68
„ „ świec łojowych	—	42	—	44
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	—	2	50
„ okowity „ 82° „	1	75	2	—
„ masła młodego śwież	2	40	2	50
Kopa jaj kurzych	—	85	—	90
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	60
„ tatarczanej częstoch.	1	35	1	40
„ pszenicznej	1	85	1	37½
„ perłowej	1	—	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	90	—	95
„ tatarczanej łupanej	—	75	—	80
Miarka pęcaku	—	70	—	75
„ kaszy jaglanej	—	80	—	95
Siąga drzewa łupowego twardego.	9	—	11	—
„ „ miękiego	8	—	9	—
„ węgli kamien. kraj.	18	—	23	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	40	—	44
„ „ kowalskich	—	50	—	55
Cetnar wied. mąki pszenicznej	9	20	14	20

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 14 lipca 1868.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Tadeusz Tarasiewicz.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Memoryał ministerium rolnictwa.

(Dokończenie).

Co się tyczy egzaminów uczęszczających na kurs nauczycieli, od tego zupełnie odstąpić należy, gdyż zabierałyby one za wiele czasu. Poczęści zastąpić je należy przez tygodniowe rozprawy docentów z kandydatami, w którym celu rozdzieli się tych ostatnich na grupy. Na to przeznaczone być mają dwa razy na tydzień popołudniowe godziny.

Odczyty miewane być winny tylko w przedpołudniowych godzinach.

Popołudniowe godziny tygodnia poświęcone być mają praktycznym objaśnieniom. Takowe składają się z wykładów:

1) o pielęgnowaniu owoców: ćwiczenia w pokoju co do uszlachetnienia drzew, zwiedzanie szkółek (Klosterneuburg), wiadomości o najważniejszych gatunkach owocowych (naturalne i sztuczne rodzaje) i najlepszych narzędziach ogrodniczych;

2) o uprawie ogrodów: zwiedzanie stosownych ogrodów, wiadomości o nasionach i narzędziach itd.;

3) o pasiece (np. wzorowej pasiece w Emmerberg, w towarzystwie dla hodowania pszczół itd.);

4) o jedwabnictwie, o ile przy końcu lata cokolwiek jeszcze w tym kierunku da się spostrzedz.

Z tem połączyć należy:

Mniejsze wycieczki do sąsiednich dóbr, sztucznych łąk, lasów i o ile możności — większe wycieczki do jakiej odznaczającej się gospodarstwem rolniczem okolicy (przez cały dzień niedzielny) w oddziałach odróżniających się co do szczególnego miejscowego interesu, a zatem osobno do okolic słynnych z uprawy roli, hodowania bydła itd.

Dla tych nauczycieli, którzyby sobie tego życzyli, przeznaczoną będzie nauka rysunków na dnie niedzielne popołudniu.

Nauczycielom, którzyby uczęszczać chcieli na kurs drugi, powinno to być pozwolonem.

Ważnem jest dla ciągłego współudziału nauczycieli w postępie gospodarstwa rolniczego, ażeby dla nich osobny założono organ, którego raz albo dwa razy wychodził w miesiącu i im, z szczególnem uwzględnieniem celu, podawał wiadomości o wszelkim ruchu i postępie na tem polu.

Plan nauki zaś w szkołach uzupełniających, wypracowany będzie za współudziałem ministerstwa rolnictwa, przez osobny komitet, składający się z docentów kursu i z wydziału uczęszczających na tenże kurs nauczycieli.

Projekt ten odda się następnie namiestnictwom i towarzystwom gospodarczo-rolniczym, które w miarę miejscowych potrzeb poczynią w nim odpowiednie zmiany. Ostateczne zestawienie planu szkolnego, zastrzega sobie ministerstwo rolnictwa.

Osobliwie przestrzegać należy, ażeby szkoły uzupełniające za nadto nie przybrały gospodarczo-rolniczej cechy. Włościanin, jakim on dzisiaj jest, z trudnością tylko przyzna, iż syn jego od nauczyciela skorzystać co może z rolnictwa albo hodowania bydła, podczas gdy on zwyczajnie chętnie na dalsze wykształcenie dzieci swych w czytaniu pisaniu, rachunkach itp. zezwala. W tej mierze, osobliwie w początkach, postępować należy bardzo ostrożnie.

Następnie potrzebnem jest dla zupełnego przeprowadzenia planu szkół uzupełniających, wprowadzenie stosownych książek do nauki. Dostarczenie takowych dla poszczegółowych krajów koronnych, przeprowadzi się za pomocą rozpisania konkursu ze znaczną o ile można nagrodą. Zasady, jakich przytem trzymać się należy, wymagają osobnego zestawienia.

Również niezbędnem będzie polecenie gminom założenia odpowiednich i doborowych bibliotek szkolnych.

Małe subwencye na cele zapomogi w formie premij za szczególną pilność w gospodarczo-rolniczych naukach, ze strony władz krajowych, towarzystw i rządu, mogą również podziałać wiele na postęp i rozwój szkół uzupełniających.

Nauczyciele, którzy się do szkół uzupełniających przygotowywać mają, muszą mieć widoki jakichś odpowiednich korzyści; również nie można wymagać od nich, ażeby tak teraz jak i później znaczną część swej siły umysłowej i czasu ofiarować winni byli bezpłatnie. Należy im tedy z powodu wykładów uzupełniających podwyższyć ich dochody. Znacznem bardzo, przy znanych stosunkach nauczycieli ludowych, nie potrzebuje być wcale owo podwyższenie, a przecie wielką przynieść im może ulgę.

Więcej jak cztery miesiące zimowe nie mogą i nie będą trwać wykłady uzupełniające.

Przyjąwszy jako normę cztery godziny na tydzień, wyniesie cały czas wykładów 60—64 godzin, za co remuneracya od 30—50 złr. dla nauczyciela, z nadzieją na podwyższenie od 60—100 złr., w miarę miejscowych stosunków, powinnaby, zdaje się, być dostateczną. Za lokal służyć będzie szkoła; gminy zaś, jak to wszędzie w zwyczaju, dostarczają opału i światła.

Co się tyczy pokrycia kosztów za gospodarczo-rolnicze wykłady uzupełniające, to pokrywać takowe powinny gminy, Rady powiatowe i Sejmy krajowe. Chodzi tu mianowicie o instytucyę, którąby większości młodzieży wiejskiej nadawała więcej dzielności w ich zawodzie, w przemyśle, z którego siebie i kraj cały żywią. Że zaś wszystkie korzyści, jakich po wykładach uzupełniających spodziewać się należy, przypadłyby po największej części ludności samej i krajowi, i że oprócz tego idzie tu o żywotną sprawę kultury krajowej, a oraz i szkół ludowych, nie powinno więc wcale podlegać wątpliwości, iż przedewszystkiem Sejmy krajowe powołane są do podtrzymywania i nieustannego wdawania się w tę sprawę.

Ministerstwa oświecenia nie można wcale obowiązywać do pokrycia kosztów za zupełnie specyalne gospodarczo-rolnicze wykłady fachowe.

Ministerstwo rolnictwa ze swojej strony chce tylko na teraz przykładać się do rozpoczęcia tej sprawy, ono może tylko na fachowe uporządkowanie, na poprawne o ile można i stosowne ukształtowanie systemu naukowego — słowem, na techniczną stronę sprawy tej znaczące wywierać wpływy; takowe może nawet, jeśli środki krajowe wyjątkowo nie wystarczą, ze swego budżetu udzielać zapomogi, dla uczniów szkół uzupełniających, którzyby później kształcić się chcieli dalej w szkołach agronomicznych, utwarzać stypendya, i na zbiory środków pomocniczych do nauki pewnych udzielać dodatków; takowe gotowem jest nawet, ażeby swą inicyatywę skuteczną uczynić, wziąść koszta pierwszego kursu nauczycielskiego na siebie, jeżeli już Sejmy krajowe, albo gminy nie wysłały w tym celu na swój koszt nauczycieli; jednak w ogóle pozostać należy przy tem, iż rzeczą to jest Sejmów krajowych wyposażyć gospodarczo-rolnicze szkoły uzupełniające, jeżeli już poszczególne gminy, oprócz lokalu, opału, światła i ziemi dla prób praktycznych, nie zobowiązały się opłacać nauczyciela.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 13 lipca. Tutejszy dziennik *Neueste Depeschen* mówi, że błędnym jest telegram monachijski w dziennikach frankfurckich, iż konwencya co do twierdzy Ulm nie została jeszcze ratyfikową przez Wirtembergię ze względu na zamierzone utworzenie komisyi militarnej państw południowo niemieckich; owszem konwencya co do tej twierdzy jest już ratyfikowaną.

Paryż 13 lipca. *La Patrie* otrzymała wiadomości z Hiszpanii, które utrzymują, że ludność tameczna zupełnie jest obcą spiskowi politycznemu, a Espartero odmówił wzięcia w nim udziału. — Tenże dziennik z powodu pogłosek o konwencyi cłowej i militarnej mającej być zawartą między Francyą, Belgią i Holandyą zamieszcza obszerną korespondyę z Brukselli, która wykazuje korzyści takiej konwencyi dla Belgii.

Paryż 13 lipca. Kandydat rządowy Moulins-Mony wybrany został 18,200 głosami deputowanym. — *L'Epoque* zapewnia, że Katalonia ogłoszoną została w stanie oblężenia.

Paryż 14 lipca. *Gazette de France* utrzymuje, iż wiadomo jej z pewnego źródła o wspieraniu przez rząd pruski powstania hiszpańskiego na rzecz księcia Montpensier i przekazaniu na ten cel pewnej kwoty pieniężnej.

Madryt 14 lipca. Jenerałowie Serrano (książę de la Torre), Dulce i Serrano-Bedoya odpłynęli wczoraj z Kadixu, wywiezieni będąc na wyspy Kanaryjskie. Zapewniają, że książę Montpensier wysiądzie na ląd w Portugalii.

Belgrad 13 lipca. W niedzielę odbędzie się nabożeństwo żałobne po księciu Michale, które obyczajem serbskim odprawia się w sześć tygodni po śmierci.

Belgrad 14 lipca. (*Pr.*) Pozew sądowy powołujący byłego księcia Aleksandra, brzmi: Gdy z akt jakoteż z oskarżenia komisyi śledczej wykazuje się niewątpliwie dowód współwiny Aleksandra Karadziordżewicza w zamordowaniu księcia i obaleniu konstytucyi, on zaś przebywa w Austryi, wszelako jako poddany serbski podlega na mocy § 7 ustawy karnej juryzdykcyi sądów serbskich, przeto wzywa się go niniejszem, aby po dzień 8 (21) lipca stawił się przed sądem dla wytłomaczenia się, albo wyznaczył obrońcę któryby go zastąpił, w przeciwnym bowiem razie pomieniony sąd postąpi sobie z urzędu. — Minister spraw zagranicznych przesłał dziś pozew ten do dzienników urzędowych w Wiedniu i Peszcie do ogłoszenia.

Wiedeń 14 lipca.

⌗ Doniesienia z Rzymu pochodzące z kompetentnego źródła mówią, że odpowiedź kanclerza na allokucyę papieską zadziwiła tam swoją szorstkością. Wszelako kurya rzymska okazuje obojętność i twierdzi, że siła p. Beusta polega na „wewnętrznej sprzeczności.“ Zapewniają wszelako, że kurya stara się o postawienie się na lepszej stopie z Austryą. O ile znamy tutejsze usposobienie, każdy krok z Rzymu ku temu zmierzający, przyjęty tu będzie uprzedzająco.

Jutro odbędzie się wielka rada ministrów pod przewodnictwem N. Pana. Obecnymi będą: wszyscy bawiący tu ministrowie cislitawscy, ministrowie państwa, oraz hr. Andrassy i hr. Festeticz. Kwestya tytułu przyjdzie pod rozbiór: chcianoby raz uchylić te ciągłe demonstracye węgierskie i ustanowić tytuł Cesarza, któryby zaspokoił wymagania wszystkich stronnictw. Dziś hr. Andrassy zdawać będzie N. Panu sprawę w kwestyi obrony krajowej; zmiany projektowane ze strony węgierskiej nie są tak rozstrzygające, jak to się wydawało, biorąc miarę z zaciętych sporów w komisyi sejmowej. Stronnictwo r. 1848 niebyło w stanie przeprowadzić żądania względem artyleryi i wojsk technicznych przy landwerze, gdyż hr. Andrassy zapewnił Deakistów, że wnosząc z usposobienia w Wiedniu, niepodobna myśleć o przyjęciu tego żądania. Ustąpiono przeto i przegłosowano stronników r. 1848, którzy zamierzają wnieść na sejm *votum separatum.*

Gołos jest w rozpaczy, że wpływ rosyjski w Serbii upada. Prawda, powiada on, że Słowianie spodziewali się więcej stanowczego wystąpienia Rosyi w Belgradzie, zanim państwa zachodnie zajmą tam stanowisko. Spodziewają się jednak i teraz, że Rosya nie odda Serbów Madziarom, a jeżeli w działaniu jej w Serbii widać pewną powolność, to przynajmniej nie należy opuszczać Czech.

Wciąż jeszcze nieodbieramy nowin z Hiszpanii, pisze, *Indép. belge.* Nie dziwi nas to wcale. Rząd hiszpański rozciąga bezwzględną kontrolę nad związkami telegraficznemi i nie chce, aby Europa wiedziała co się dzieje na półwyspie, lecz samo milczenie jest pewnym rodzajem wyjawienia. Czują to w Europie, że jeżeli w samej rzeczy, jak zapewniają dzienniki francuskie, był spisek wojskowy uknowany przeciw tronowi królowej Izabelli przez Wikalwaristów połączonych z progresistami, a jeżeli nagłe wystąpienie rządu uratowało chwilowo byt rządu, ogromna nędza, jaka kraj uciska, zła administracya, powszechne niezadowolenie stąd wypływające, a nakoniec postępowanie bezwzględne mające wstrzymywać niezadowolenie, muszą stworzyć taki stan, który nie da się długo utrzymać i wcześniej czy później odbije się krwawo.

W brez temu utrzymują z jednej strony, że lud zupełnie jest obcy ruchowi, czemu można dać wiarę wobec ciemnoty ludu, tudzież, że Espartero nie chciał mieć nic do czynienia z powstaniem. Toż samo za poprzednich ruchów Prima, naczelnik ten partyi postępowej trzymał się na uboczu, jakby czuł, że kolej jeszcze na jego stronnictwo nie wróciła.

Gazeta Kolońska wyraźnie utrzymuje, że rząd francuski dopomógł hiszpańskiemu do wykrycia spisku, tudzież, że przejmowała policya francuska listy pisywane do Prima, i udzielała ich w odpisie rządowi hiszpańskiemu. Natomiast trudno wierzyć doniesieniu *Gaz. de France*, aby rząd pruski wspierał powstanie hiszpańskie, skoro takowe nie wybuchło jeszcze i nie dało świadectwa o siłach swoich. Podejrzywanie Mazzinistów o udział w spisku nie jest rzeczą zadziwiającą; Mazziniści bowiem chętnie podają rękę każdemu ruchowi na obalenie tronów wymierzonemu.

J. de Genève puścił znów pogłoskę o zamiarze abdykacyi króla Wiktora Emanuela. Wieść ta powtarza się zawsze, ilekroć przypada jakiemu gabinetowi znaleść się w trudności w obec Izby deputowanych. Tymczasem rząd chce zrobić kwestyę gabinetową z pytania względem dzierżawy tytoniu; więc abdykacya króla jest na zawołanie. Abdykacya ta zawsze ustaje, ilekroć którybądź gabinet istniejący utrzymał się, albo mimo wieści o złożeniu korony, musiał stronnictwom ustąpić albo złożyć władzę.

Według doniesień z Kalkuty z 11go, a z Bombaju z 16go czerwca, otrzymanych w Tryeście, Birma podzieloną została na trzy katolickie sekcye misyjne. Feroz szach oświadczył się za przymierzem z Rosyą. Z Bochary donoszą, że w ostatniej bitwie Moskale stracili 3000 ludzi. Natomiast rosyjskie doniesienia nadchodzące przez Orenburg nic o tem nie wspominały, a nadto mówiły, że wojska rosyjskie weszły do Bochary bez wystrzału.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 15 lipca. Urzędowa *Gazeta wiedeńska* ogłasza postanowienie urządzające adwokaturę, sankcyonowane przez N. Pana.

Paryż 14 lipca, wieczór. *La Patrie* zaprzecza pogłoskom o podróży Cesarza do Niemiec lub Algieryi. — W ciele prawodawczem rzekł minister wojny marszałek Niel: Zwinięcie sześciu wielkich komend jeneralnych byłoby krokiem nierozwagi, albowiem można szybko przejść ze stopy pokojowej na wojenną. Dzisiaj pięć dni wystarcza, aby utworzyć korpus armii i mieć go przygotowanym do pochodu. Francya musi się znajdować w położeniu zrobienia tego.

Kursa. Wiedeń 15 lipca. godzina 2 po połud. Metaliki 59·—. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·40. — Pożyczka narodowa 64·—. — Losy z roku 1860 88·10. — Akcye banku 748.—Akcye kred. 214·10. — Londyn 114·10.— Srebro 111·50 — Dukat 5.39⁵/₁₀.

Paryż 14 lipca, wieczór. Renta 70·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

Nr. 5854

W skutek uchwały wydziału wierzycieli masy ugodnej Hermana Miesesa z d. 9go Czerwca 1868 podaję do publicznej wiadomości, że fabryka parafinowa w Popielach około Drohobyczy (niegdyś Samborskiego obwodu) położona, z zupełnem według zdania znawców, doskonałem urządzeniem, na snmę 13,875 złr. 49 kr. w. a. oszacowana, do masy ugodnej Hermana Miesesa należąca, w drodze publicznej licytacyi sprzedaną zostanie.

Do przedsięwzięcia tej licytacyi, która się w mojej kancelaryi notaryalnej we Lwowie odbędzie, wyznaczam termina, a to: na dzień 27my i 28 lipca 1868, każdego dnia o godzinie 9 rano, z tym dodatkiem, że ta fabryka przy pierwszym terminie tylko wyżej ceny szacunkowej lub za takową, przy drugim zaś terminie także poniżej ceny szacunkowej, jednak z zastrzeniem potwierdzenia przez wydział wierzycieli sprzedaną zostanie. Każdy licytant ma złożyć wadyum 1388 złr, w. a. w gotowiżnie lub papierach na giełdzie notowanych, według kursu obliczonych. Najwięcej ofiarujący obowiązany złożyć całą cenę kupna, zaraz przy zamknięciu licytacyi.

O tem uwiadamiam chęć kupienia mających z tym dodatkiem, że od niemogących uczestniczyć przy licytacyi przyjmowane będą pisemne oferty, które jednak najdalej do 28go Lipca 1868 na moje ręce przesłane będą, z dołączeniem wadyum 1,388 złr. w gotowizną lub w papierach na giełdzie notowanych, według kursu obliczonych.

Fabrykę i urządzenie jej może każden chęć kupienia mający na miejscu przed terminem oglądać.

Akt szacunkowy tej fabryki i resztę warunków licytacyi, można przejrzeć w mojej kancelaryi. (1275-1-3)T

Lwów dnia 2 Lipca 1868.

Komisarz sądowy:
Franciszek Wolski,
c. k. Notaryusz.

Obwieszczenie.

L. 6860

C. k. Ministerstwo rolnictwa zamierza urządzić tego roku we Wiedniu w miesiącach Sierpniu i Wrześniu dwu-miesięczny kurs rolniczy dla nauczycieli szkół ludowych.

W celu przysposobienia uzdolnionych profesorów dla urządzenia podobnych wykładów w naszym kraju, Wydział krajowy postanowił udzielić kilku osobom, któreby chciały udać się do Wiednia dla słuchania tego kursu, po 250 złr. w. a. z z funduszu krajowego na koszta podróży i utrzymania. Chcący z tego korzystać, zgłosi się najpóźniej do dnia 24 Lipca r. b., albo pisemnie do Wydziału krajowego, albo ustnie do zastępującego marszałka krajowego.

Dokładna znajomość języka niemieckiego i odpowiednie fachowe uzdolnienie do korzystania z wykładów, są niezbędnym warunkiem. (1274-1-3)

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 10 Lipca 1868.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

KUPONY Lipcowe z **1868** r. od Kwitów tymczasowych na akcye Banku hipotecznego, począwszy od dnia **1. Lipca** wypłacane będą w kasie głównej Zakładu we Lwowie w wysokości

złr. 4 w. a.

Przy kuponach, na których wpłata po 2 złr. w. a. odciskiem właściwej stampilii jest uzyskana, dopłaconą tylko będzie pozostała reszta po 2 złr. w. a.

Lwów dnia 22. Czerwca 1868. (1214--3)T

DYREKCYA.

Ogłoszenie.

Ktoby sobie życzył z panów piekarzy dostarczać chleba żytniego do Domu Przytułku i Pracy, przez ciąg od 1go Sierpnia do ostatniego Września r. b., zechce złożyć deklaracyę opieczętowaną najdalej do dnia 24 Lipca r. b. w Kancelaryi tegoż Zakładu, gdzie o bliższych warunkach poweźmie wiadomość.

Kraków dnia 14 Lipca 1868 r.

(1288-1-3) *Zarząd główny.*

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	442	434
Ruble ros. za 100 rsr.	155	151
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88½	87½
Srebro nowe austr.	113	111
Dukat ważny	5 50	5 36
Napoleon d'or	9 22	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75½	73½
„ „ stare „	78¼	77½
Oblig. indem. „	70	68
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	208
„ L. Cz. z całą wpł.	187	183
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 13 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 85
„ Pożyczka narod.	64 —	63 90
„ Metaliki na m. k.	59 —	58 80
„ Obl. ind. niż. Aust	86 50	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk	77 25	76 75
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	68 50	68 —
„ „ bukow.	67 50	67 —
„ „ „ siedmg.	71 50	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 70	98 50
4% Galicyjskie	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	167 50	167 —
„ „ „ 1854	80 25	79 75
„ „ „ 1860	96 75	96 25
„ „ „ 1864	95 80	95 60
„ Como-Rente	23 50	23 —
„ Kredytowe	135 50	135 —
„ żegl. par. na D.	94 —	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	175 —
„ Księcia Salm.	43 —	43 —
„ „ Palfy.	33 —	32 —
„ ks. Klary	32 —	31 —
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischg.	23 —	21 50
„ hr. Waldstein.	23 —	22 50
„ hr. Keglevich.	14 50	— —
„ Rudolfa	14 75	14 25

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	747	746
Zakładu kredytow.	212 50	212 30
Żeglugi par. na Dunaju	530 —	528 —
Kolei półn. Ferdynan.	1940	1935
„ rządowej fr.-a.	256 70	256 60
„ zachodniej c. El.	163 —	162 50
„ Pardubickiej	149 75	149 25
„ południowej	184 90	184 70
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 75	145 25
„ Galicyjskiej	210 50	210 —
„ Czerniow.	185 50	184 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 25	84 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 50	120 —
„ „ „ Emis 1867 „	117 50	117 —
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 25
„ Bony 6% 1875-1876.	208 75	208 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	100 —	99 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	87 25	86 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 20	89 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	77 90	77 40
„ „ „ Emisya 1867.	82 —	81 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	95 75	95 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 43	5 42
Złoto *al marco*	5 41	5 40
Napoleondory	9 10½	9 9½
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory (niemieckie)	9 35	9 30
Suweryny angielskie	11 50	11 44
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 —	111 75
Srebro, kupony	111 85	111 65
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68½	1 68
Lwów 13 lipca.		
Dukat holenderski	5 36	5 31
„ cesarski	5 41	5 36
Półimperyał rosyjski	9 40	9 32
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 71
„ pap. „	1 54	1 53
Talar pruski	1 69¼	1 68¼
Listy gal. b. kup. w. a.	74 25	73 75
„ „ m. k.	77 95	77 45
Listy zast. banku hip.	88 40	87 90
Obligi indem. b. kup.	68 40	68 10
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	210 25	209 25
„ „ lwow.-czer.	184 75	183 75
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 13 lipca,		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 75	84 50
„ „ 2 ser. „	77 75	77 50
kupon „	— —	— 23⅓
Listy likwidac. „	68 50	68 —
kupon „	— —	— 47 7/9
Pożyczka r. 1865 „	131 —	— —
„ r. 1866 „	130 50	130 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	61 50	— —
„ warsz. teresp. „	89 —	88 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*